ROLNIKA

okładka inseratowa.

Nr. 6. We Lwowie 5. lutego 1904.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Cena ogłoszeń: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr 6 Lwów dnia 5. lutego 1904. Rok XXXVII. Tom LVXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALCYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika“ bezpłatnie.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 40 hal.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 16 h. od wiersza cztery razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.
Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. Jan Paygert; Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TREŚĆ:

Od Redakcyi

I.

Prezydyum Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego, upoważniło nas zawiadomić w tej drodze wszystkich P. T. Członków Towarzystwa, że wielka sala posiedzeń w biurach Komitetu — będąca dziś miejscem urzędowania Redakcyi „Rolnika“ — otwarta jest przez dzień cały dla P. T. Członków Towarzystwa.

Pisma fachowe, rolnicze, gorzelnicze, ogrodnicze itd. polskie, niemieckie i francuzkie, oraz dzieła z biblioteki Towarzystwa, mogą być na miejscu czytane i przeglądane, tak że odtąd te liczne fachowe dzieła i pisma, które Redakcya „Rolnika“ ma do swej dyspozycyi, mają oraz służyć wszystkim P. T. Członkom — a sala posiedzeń stanie się niejako zawiązkiem czytelni rolniczej.

II.

Przypominamy, że już 15-go lutego b. r. rozpoczynają się wykłady dla urzędników gospodarczych, urządzone staraniem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego. Wykłady te, których program szczegółowy ogłosiliśmy w dodatku do Nr. 1. „Rolnika“ trwać będą dni 6, a odbywać się będą w sali stowarzyszenia „Skała“. (Godziny wykładów podamy w Nr. 7-ym „Rolnika“).

Bogaty program wykładów i nazwiska prelegentów cenionych w nauce i praktyce rolniczej winnyby zachęcić naszych P. T. ziemian, by jak najliczniejszy zastęp swych urzędników gospodarczych na te wykłady do Lwowa przysłali — wszakże nie kto inny tylko oni sami odniosą stąd korzyści, które w przyszłości stokrotnie powetują kilkudniowy brak dozoru miejscowego i niewielki koszt jaki pobyt oficyalisty we Lwowie za sobą pociągnie.

A byłoby bardzo smutne, gdyby koszta i trudy w celu urządzenia tych wykładów wyłożone, okazały się bezcelowymi.

W obronie słabszych.

Piszą nam z Wiednia:

W porę poruszyliście kwestyę nowego rozdziału kontyngentu indywidualnego pomiędzy gorzelnie rolnicze, jaki ma nastąpić w tym roku przed rozpoczęciem przyszłej kampanii a obowiązywać znowu na lat 4. Chwilowo spirytus płaci, ceny idą w górę i zaraz jak gdyby dla przyćmienia tych kilku chwil jaśniejszych, tak rzadkich niestety w życiu rolnika, zjawia się kłopot: co będzie jak ci kontyngent obetną — jak oprocentujesz gorzelnię, jak wykarmisz inwentarz, co zrobisz ze zbywającemi kartoflami, których przecie z płodozmianu wyrzucić nie można tak łatwo — słowem cały szereg pytań zdolnych najlepszy humor zamącić.

Takie same pytania zadają sobie pewno posiadacze nowych gorzelni, których nie ma z czego obdzielić dostatnio.

W istocie dopóki burak będący koroną intenzywnej uprawy nie stanie się w naszych gospodarstwach tem, czem się stał już od dawna w Niemczech, we Francyi, Belgii a nie szukając daleko u naszych braci Czechów, dopóty kartofel może dlatego tak u nas rozpowszechniony, że najlepiej dogadza ociężałej naturze słowiańskiej, będzie kwintessencyą naszych pomysłów agronomicznych, kończących się na gorzelni, która obok premii daje wywary i dużo nawozu. Może kiedyś będzie inaczej, gdy prócz wódki będziemy wyrabiać z tego samego kartofla: krochmal, syrop, mączkę kartoflaną, na dziś jednak gorzelnia jest wszystkiem a bez dostatecznego kontyngentu opłacić się nie może. Słusznie też wystąpiliście w obronie starych gorzelni rolniczych przed uszczupleniem i tak niezmiernie małych ich kontyngentów. Ustawa z r. 1888 zapewniła nam kontyngent minimalny po 2 hl. na każdy hektar policzalnej przestrzeni gruntów; potem obniżono go do 1.42% a wreszcie przed czterema laty do 1.17%. Jeżeli tak dalej pójdzie, to znajdziemy się w końcu zupełnie ogołoceni z praw zdobytych przecie mozolnym na roli trudem a nie przywilejem. Wtedy na pobojowisku sterczyć będą kominy ale nie gorzelni podnoszących rolnictwo, jeno fabrycznych zakładów spekulacyjnych, do których nasza polska natura jakoś nie nadaje się. W chwili wyjścia ustawy z r. 1888 była u nas tylko jedna gorzelnia fabryczna, dziś jest dwie a mają one wielką przewagę nad prymitywną gorzelnią rolniczą, przewagę jaką daje kapitał, ulepszona technika przemysłowa i wyrobione stosunki handlowe. Zdawano sobie z tej wyższości sprawę, kiedy wymyślono kontyngentowanie wódki i aby wyrównać dla nas choć w części warunki produkcyi obłożono gorzelnie rolnicze niższym o 10 złr. podatkiem konsumcyjnym. Nie powiem żeby to usunęło przewagę przemysłu fabrycznie prowadzonego nad przemysłem domowym, do której to kategoryi gorzelnie rolnicze zaliczyć trzeba; miało raczej ten skutek, żeśmy zleniwieli jeszcze w usiłowaniach podniesienia techniki, wytworzenia jakiejś organizacyi handlowej między sobą i wyzwolenia się z zależności ekonomicznej w jakiej obecnie trzymają nas rafinerye spirytusu, które opanowawszy w kraju sprzedaż na wewnętrzną konsumcyę, dyktują nam ceny i lwią część zysku zabierają dla siebie. Nadomiar tego wszystkiego dziś grozi nam jeszcze uszczuplenie kontyngentu, aby było z czego obdzielić nowe gorzelnie, których przybyło w ciągu ostatnich lat czterech 162, a w samej Galicyi do 100.

Jakiem prawem pytam się? Czy dlatego, że ustawa z r. 1900 powołana do życia przez §. 14 postanowiła, że do obdzielenia nowych gorzelni mają się przyczyniać i fabryczne i stare gorzelnie rolnicze?

Przeciwko tej zasadzie arbitralnie narzuconej i sprzecznej z intencyami i duchem pierwotnej ustawy z r. 1888 zaprotestowali Czescy agraryusze i Komitety obydwóch naszych Towarzystw rolniczych a zaprotestowali bardzo słusznie, bo w takiem zrównaniu do jednej miary dwóch odmiennych typów gorzelni popełniono za-

Ruch agrarny na Węgrzech.*

W którąkolwiek dziś stronę zwrócimy oczy, spostrzegamy spokój, zamożność, ufność w postęp i wróżbę przyszłego rozkwitu. Ale i tutaj sprawdza się przysłowie: „niema róży bez kolców". Jak to zawsze ma miejsce tak i dziś kryją się w postępie pewne niebezpieczeństwa. Rozkwit objawia się najbardziej na polu ekonomicznem. Jest to owoc wolnego ruchu, wyzwolenia sił produktywnych i energicznej polityki, która przez rządzących i prawodawców tui ówdzie w ekonomicznych kierunkach zainaugurowaną została. Uważano wzmocnienie dobrobytu za równoważne z podwyższeniem produkcyi ponieważ w następstwie korzystny rozwój siły narodu nastąpić może. Zapomniano jednak — o nauce, którą można było z historyi dawnych ludów zaczerpnąć.

Niegdyś domagała się szlachta opierając się na posiadaniu ziemi, lwiej części w rządach. Później, stan trzeci żądał swego współudziału w prawach politycznych na podstawie wyników pracy produkcyjnej. W najnowszych czasach, pieniądz stał się jednym z najsilniejszych czynników ekonomicznego rozwoju i społecznego przeistoczenia. Pieniądz, który przedstawia nagromadzony kapitał; który bardziej ruchomy niż posiadłość ziemska, nierzadko silniejszy, i więcej wartościowym jest niż praca; pieniądz który z bezgraniczną chciwością na ludy się rzucił i opanował nawet te pola działalności do których w interesie ich zdrowego rozwoju nie powinno się go było dopuszczać.

Nowy rozwój otworzył więc drogę nowemu upadkowi Na szczęście jeszcze dość wcześnie został wzbudzony prąd odwrotny, jako reakcya przeciw działalności, która na błędne weszła drogi. W pierwszym rzędzie ludzie pracy odmówili posłuszeństwa i zrodził się nowożytny socyalizm. Inaczej myślimy teraz o celach i znaczeniu socyalizmu niż to czyniliśmy dawniej. Uznajemy, że socyalizm chociaż dawał się porwać przesadzie, w wielu rzeczach miał słuszność i utorował drogę nowej epoce w rozwoju. Później, rozpoczął się inny nie mniej ważny ruch, który nazywamy agraryzmem: socyalista Rodbertus, uchodzi za jego pierwszego wyobraziciela. Nie jest to ślepy przypadek, lecz można to wyjaśnić

*) Za zezwoleniem redakcyi *Wiener Landw. Zeitung*, a na życzenie kilku wybitnych ziemian naszych zarządziliśmy przekład tego artykułu z Nr. 101 z r. 1903 *W. Land. Zeit.*

sadniczy błąd nic sobie nie robiąc z prawa uchwalonego rok przedtem w r. 1899 przez parlament. Takie wyraźne stanowisko sfer agrarnych nie podoba się oczywiście przemysłowcom fabrycznym suto obdzielonym kontyngentami w r. 1888. Znaleźli oni obrońcę, który w Nr. 7 *„Czasu“* r. b. dowodzi, że w ankiecie jaka poprzedziła ustawę z r. 1888 właśnie z polskiej strony postawiono wniosek obdzielenia kontyngentami tak gorzelni rolniczych jak i fabrycznych a wnioskodawca hr. Kazimierz Badeni wiedział przecie, dlaczego to czynił.

Rozczulające prawdziwie skrupuły! Temu stróżowi tradycyi prawodawczych mającemu dostęp za kulisy ministeryalne, odpowiem, że z pierwotnej dotacyi gorzelni fabrycznych w r. 1888. przenoszącej 200.000 hl., skorzystała jedna tylko podówczas istniejąca w Galicyi taka gorzelnia z kontyngentem 3.000 hl: jakiež więc znaczenie mogł mieć ten maleńki udział Galicyi i wniosek w tej mierze postawiony, w obec dotacyi Czech, Moraw i Szląska, które zabrały lwią część i dziś jeszcze po dwukrotnej redukcyi figurują z olbrzymim kontyngentem 117.000 hl. a sama Austrya dolna 51.000 hl.?

Co myślał hr. Kazimierz Badeni stawiając ów wniosek, nie wiem: prawdopodobnie ponieważ była to rzecz dla Galicyi zupełnie obojętna w obec ówczesnego zacofania naszych gorzelni rolniczych i niezmiernie małej ich produkcyi, przyłączył się do wniosku rządowego, któremu chodziło najbardziej o efekt podatku konsumcyjnego w budżecie; udotowano więc za naszą zgodą suto gorzelnie fabryczne silnie podówczas już rozwinięte w krajach zachodnich i dla budżetu pożądane. Z drugiej strony ustawy nie są przecież wieczne, tembardziej te, które istnieją z łaski §. 14, muszą one zmieniać się i przystosowywać do potrzeb i przeobrażających się nieustannie stosunków. Hr. K. Badeni wiedział przecie równie dobrze, dlaczego wydawał głośne rozporządzenia językowe dla Czech, a jednak nie przeszkodziło to wcale, że je w parę lat później zniesiono, chociaż skutki tego odczuwają do dziś na swojej skórze wszystkie ludy Austryi. Tem mniej nie ma obawy, aby zachwiała się równowaga państwa przez wydanie nowej ustawy zmniejszającej kontyngenty gorzelń fabrycznych, które właściwie powinnyby ograniczyć się do wyrobu spirytusu ekskontyngentowego a za ubytek kontyngentów mają dostateczny ekwiwalent w zyskach jakie im daje rektyfikacya i spekulacya na sprzedaży spirytusu a co najgłówniejsza premie eksportowe wynoszące 2 miliony koron rocznie.

Vester.

W odpowiedzi WPanu Dr. A. Raciborskiemu.

Odpowiedź spóźniona, ponieważ w czasie kiedy artykuły WPana Dr. A. Raciborskiego w „Rolniku“ wychodziły, nie byłem we Lwowie, a wróciwszy, tyle miałem zajęcia że na pracę pozaurzędową, chwili wolnej nie miałem.

Czytając artykuł „O polemice“, napisany ze znaną Szan. Autorowi erudycyą i finezyą, byłem bardzo mile połechtany w mej dumie, że Autor tej miary, chciał tyle czasu poświęcić na zmiażdżenie mego artykuliku o oborze w Ratot, ale równocześnie nie wychodziłem ze zdziwienia, że On właśnie odpowiada, na moją pogadankę okolicznościową z WPanem Wł. Garapichem.

Dopiero końcowy ustęp pracy, otworzył mi oczy. „Polemika przeciw temu, czego nie twierdziłem, była tylko efektownem, dla szerszej publiczności wyłamywaniem drzwi otwartych“. — Nie wiedziałem że podpis: „Wł. Garapich miało się czytać: „Dr. A. Raciborski“.

Ja odpowiadałem li tylko na artykuł WPana Garapicha i odpowiadałem li tylko dlatego, że były tam za daleko idące zarzuty przeciwko działalności Tow. Gosp. w którem ja od lat 11-tu pracuję i do którego tem samem się przywiązałem. Żądań Oddziału sokalskiego na myśli nie miałem i ani słowem przecież o nich nie wspomniałem.

Również i teraz nie odpowiadam właściwie na gładkie a ostre cięcia artykułu WPana Raciborskiego, ale siadam do pisania ażeby wystąpić przeciwko błędnej zasadzie, która głoszona przez osobistość

---

wewnętrznym związkiem rzeczy, bo agraryzm pod wieloma względami przypomina ruch zwany socyalizmem. Walczy on za uznaniem praw ludzkich w dziedzinie, w której wielu uznać chce tylko materyalną korzyść, pożytek spoczywający w pieniądzach, podwyższenie produkcyi, nie myśląc o tem czy interes ludzkości nie doznaje krzywdy przy tego rodzaju postępie. Agraryzm nie jest burzycielem, chce on raczej przywrócić wartość człowieka, którą niegdyś posiadał, a którą teraz, gdy zwiększenie produkcyi stało się pierwszym wymogiem, prawie utracił. Zrywa z fałszywem mniemaniem, że naród bogaty jest eo ipso wolnym. Widzimy ciągle, że jednostki z których składa się społeczeństwo, jeśli tylko wiele mają do stracenia, poddają się prawu mocniejszego, i dla bezpieczeństwa, które im ono zapewnia po największej części, gotowe są poświęcić wolność osobistą. Produkcya rolnicza jest w rękach i w oczach agrariuszy narzędziem ludowych interesów nie jest więc celem, po nad który niebyłoby nic wyższego. Takie pojmowanie rzeczy określa całą dążność polityki agrarnej i z tego należy wnosić, że rolnicy muszą być, w porównaniu, z ludźmi posiadającymi kosmopolityczny ruchomy kapitał, ożywieni duchem patryotycznym.

Rozpowszechnienie tych idei nie poszło bez trudności i oporu, gdyż dotykały one tysiąca interesów a ci, których dobro popierały, na rozwój sprawy długi czas obojętnie patrzyli, czasem nawet stawali po stronie swych przeciwników. W roku 1848 oswobodzono posiadłość ziemską z tych średniowiecznych więzów, ogłoszono ją za wolną, nie tylko w politycznem lecz i w ekonomicznem znaczeniu tego słowa, poczem zostawiono ją swemu losowi. Hołdowano zapatrywaniu, że teraz wssystko musi pójść jaknajlepiej, a że zapatrywanie to dogadzało bardzo politykom i mężom stanu, utrzymało się więc tem dłużej, że ci wszyscy którzy z nieuorganizowania ziemskiej posiadłości ciągnęli wielkie zyski, ci sami i sztucznie ją utrzymywać umieli. Jeśli kto zażądał reform w interesie posiadłości ziemskiej i wystąpił przeciw powyższemu pojmowaniu rzeczy, bywał natychmiast jako zacofaniec okrzyczany, Jeśli ktoś twierdził, że ten rozwój stosunków był kierunkiem dla kraju niebezpiecznym, piętnowano go jako zdrajcę tradycyi roku 1848. Tak więc uważano za zacofańców tych wszystkich, których szlachetny cel na tem polegał, aby nie patrzono bezczynnie, jak dobro większości zostaje niszczonem w interesie drobnej a wszystko na kartę stawiającej mniejszości. Siła życiowa ustrzegła jednak społe-

tak znaną w kraju — dotąd na polu nauki, a teraz i hodowli, co dowodzi, że „kształcąc się na filologa, można przecież zostać znakomitym technikiem“ — może przynieść hodowli wielką szkodę i popsuć prędko owoce długoletniej pracy komitetu.

Ziarno rzucone już kiełkować zaczyna; — w ostatnim Nrze „Rolnika“ już mamy wiadomość, że Pan Alf, sprowadził sobie Oldenburga do krów Simentalskich.

Nie będę tutaj parował wszystkich poszczególnych cięć wymierzonych przeciwko mnie przez przeciwnika, gdyż nie uważam „Rolnika“ za salę szermierki — a nadto do niczego by to nie doprowadziło. Na powiedzenie n. p. WPana Raciborskiego, że Szwyce dają lepsze woły robocze niż Simentale, musiałbym tylko odpowiedzieć, że rzecz ma się odwrotnie, a rozsądzić mógłby nas chyba WPan Laise, który sądząc ze słów artykułu WPana Raciborskiego, umie kwestye krótko a stanowczo rozwiązywać — jak n. p. powiedzeniem: „Simentale są rasą opasową — Szwyce mleczną .

Otóż na przekor i ku zgorszeniu WPana Laisego, i WPana Dr. Raciborskiego, wypowiem tu zdanie równie apodyktyczne — że ras mlecznych w ogóle niema. Prawda jak to strasznie wygląda co za bluźnierstwo przeciwko uświęconym zwrotem mowy — a jednak to prawda!

Dla ludzi, którzy tylko temu wierzą co jest w książce wydrukowane, przez autora przed którego nazwiskiem stoi Dr.. zacytuję kilka ustępów z dzieł powag na polu teoryi hodowli.

Zacznę od wielkiego teoretyka, który wprawdzie nie był Doktorem bo za jego czasów jeszcze Doktorów nie było — od Aristotelesa.

W dziele swojem: *Περὶ ξῶον γενασισ* Lib IV. cap. 3. pisze on: *Γεννὰ δὲ καὶ τὸ καθ' ῞εκαστον καὶ τὸ γένος ἀλλὰ μᾶλλον το καθ' ῞εκαστον τοῦτο γὰρ ἡ οὐσία καὶ τὸ γινόμενον γίγνεται μὲν καὶ ποιόν τι, ἀλλὰ τόδε τι καὶ τοῦθ' ἡ οὐσία.*

Dr. Friedrich Schmalz, w dziełku: Ansichten und Erfahrungen über Racebildung (Königsberg 1848 str. 58) powiada że rasę mleczną wytwarza się przez:

1) odpowiedne racyonalne żywienie,
2) czyste, staranne utrzymanie,
3) nadzwyczaj sumienne wydajanie krów,
4) przez celową selekcyą zwierząt do chowu przeznaczonych.

Dr. Hermann Hucho, w dziele: Nutzbringende Milchwirtschaft (Berlin 1895 str. 17) pisze: Wenn wir als massgebend für den Milchertrag z. B. die Race ansehen wollten, ...so kann hier von regelmässigen, festbegründeten und gleichen Verhältnissen nie gesprochen werden, wenn auch andernteils nicht geleugnet werden darf, dass eine festtypierte Race, voraussichtlich bestimmte Eigenschaften und Erträge giebt. Die Holländer Zuchten z. B. sind milchreich — die Englischen Milchfettreich... etc... dementsprechend wird der Landwirt diese oder jene Race einführen.

Aber welche Unterschiede muss er da finden, und welche Enttäuschungen oft erleben«!

Dr. Hermann Wiedenkopf, pisze w swoim podręczniku szkolnym »Lehrbuch der Tierzucht« (Berlin 1904 str. 121). »Die Milchergiebigkeit und der Fettgehalt der Milch, sind keine Raceeigenschaften, sondern es sind die Eigenschaften des einzelnen Tieres«.

Mógłbym podobnych miejsc zacytować jeszcze bardzo wiele, ale nie mam po prostu czasu na to.

A teraz przypatrzmy się z kąd się wzięło to tak ogólnie przyjęte i rozpowszechnione pojęcie, o mleczności ras

W pewnych krajach dają krowy, ogólnie biorąc, więcej mleka niż w innych; — a że różnią się maścią i budową, tworząc w ten sposób różne rasy, więc konkluzya prosta: ponieważ krowy chowane w Holandyi, tworzące rasę holenderską dają bardzo wiele mleka, zaś krowy chowane na stepach węgierskich, a tworzące rasę stepową węgierską, mleka nic nie dają, więc naturalnie, rasa holenderska jest mleczna, a rasa stepowa węgierska, jest niemleczna. I argumentacya taka jest słuszna, tylko że zapomina o jednej drobnostce, t. j. o warunkach miejscowych telluralnych, atmosferycznych i ekonomicznych. W Hollandyi ma bydło znakomitą paszę na marszach, soczystą przesyconą słonem powietrzem morskiem i klimat łagodny, a mleko ma tam od wieków wielką wartość, podczas gdy na stepach węgierskich bydle ma paszę skąpą, wypalaną słońcem, a wartość mleka do niedawna, była prawie żadną. Więc nie rasa, lecz warunki

---

czeństwo przed potoczeniem się w przepaść na tej drodze, a w ostatnich latach ci, których mogą przekonać tylko oczywiste wypadki, byli świadkami potężnego zwrotu i szczęśliwego odrodzenia się na polu gospodarstwa społecznego. W miejsce dawnych, samolubnych, błędnych zasad wystąpiły szlachetniejsze dążności. Chodzi teraz o to, by z pomocą ruchu agrarnego zerwać z błędną nauką, jakoby pieniądz był punktem kulminacyjnym rozwoju ekonomicznego. Że panowanie pieniądza w wielu wypadkach jest stadium, po którem następuje upadek i bankructwo, nie wynika z tego aby miało być to stadium najwznioślejszem i najwyższem. Zwolna, i w innych krajach Europy przyszły wybitniejsze umysły do uznawania tej prawdy. W Anglii podnosi ten sztandar silną ręką Lord Winchelsea, we Francyi Méline, Kergall et Com: W Niemczech zawiązuje się stowarzyszenie „niemieckich agrariuszy“. W Danii, Rosyi i Włoszech odzywają się podobne głosy. Żądają ceł na produkta rolnicze i po większej części wprowadzają je; regulują kredyt gruntów — zawiązuje się stowarzyszenia — podatek gruntowy zostaje zmniejszony — powstaje projekt stworzenia nowej organizacyi która ma zwrócić posiadłości ziemskiej postradaną wolność i stałość. Giełdy stają się przedmiotem wytrwałych, energicznych ataków. W Austryi, dzięki niezmordowanej energii, fanatycznej prawie działalności jednego niestrudzonego człowieka, p. von Hohenblum, udało się natchnąć rolników poczuciem samowiedzy i przedtem bezczynne, ospałe walczące jedna z drugą, warstwy narodu zjednoczyć do bogatej w skutki wspólnej pracy. I na Węgrzech ruch agrarny się rozpowszechnia. Pomimo zaczepek znacznej części prasy działalność tego stronnictwa nie dającego się niczem zastraszyć dążyła wciąż w tym kierunku, aby nowym ideom drogę wytknąć, odważniejszych sobie pozyskać, wahających się nawet nakłonić do pogodzenia się z ideą. Między pierwszymi którzy się temi dążnościami przejęli, i za węgierską posiadłość ziemską kopie kruszyli, musimy koniecznie na tem miejscu wymienić Iwona Simenyi. Walka nie była lekką. Z początku nie można było mieć wiele nadziei co do skutków. Tymczasem położenie stawało się coraz trudniejsze i gorsze. Średnia i mała własność podupadała coraz bardziej; wychodźtwo rosło coraz więcej, tak że wreszcie stało się niemożliwem próżni i szczerb w rozwoju zapierać, i błędy w obranym kierunku ukrywać.

W epoce starożytnego rzymskiego cesarstwa, głosili najznakomitsi rzymscy prawnicy pojęcie, że ziemia

miejscowe i chów racyonalny, celowy, stanowią o mleczności bydła. Przeprowadźmy Holendry na stepy, a Węgry do Holandyi, a zmienią się one z czasem i morfologicznie i użytkowo. Wziąłem za przykład dwie skrajne ostateczności. Jeżeli jednak będziemy zestawiali inne rasy, żyjące w zbliżonych warunkach, zobaczymy że różnice mleczności będą się coraz bardziej zacierały.

Ponieważ nam obecnie chodzi specyalnie o mleczność Simentalerów i Szwyców, posłuchajmy co o tem mówią sami Szwajcarzy.

Franz Müller, w dziełku: „Das Schweizerische Braun und Fleckvieh“ Bern 1896 str. 21: „Die landwirtschaftliche Schule auf dem Strickhof-Zurich, die in ihrem Stalle bei gleicher Futterung und Pflege gleich viel Fleck und Braunvieh hält, veröffentlichte im Jahresberichte für das Jahr 1891/92, das Durchschnittsergebniss von 21 Jahren, wie folgt: Das Braunvieh ergab im Mittel per Stück und Jahr 3115 Liter — das Fleckvieh 3040 Liter.

Przecięcie 20-to letnie to już coś znaczy, lecz z niego nie widać żeby Simentaley były rasą czysto opasową, skoro mleczne Szwyce zaledwie o 75 litrów w roku więcej dały mleka.

Profesor Anderegg, w dziełku „Das Schweizerische Braun und Fleckvieh“ Bremen 1892 str. 9: „Nach der Monographie von Oberst Flückider: »Das Berner Fleckvieh«, gestalitete sich der Milchertrag des Simmenthaler, Saanen und Frutig Viehes folgendermassen: 1) Gutswirtschaft Waldau bei 30 Kühen, 4248 Liter per Stück und Jahr — 2) Hofer in Hasli bei 19 K. 3403 L. — 3) Bracher in Grafenscheuren bei 15 K. 3247 L. — 4) Ackerbauschale Rutti (bei Klauenseuche) bei 25 K. 2989 L. — Also Mittel 3462 L. per Stück und Jahr.

Nach dem volkswirtschaftlichen Lexikon von H. Furrer, betrug der Milchertrag vom Schwyzer vieh: 1) Strafanstalt Luzern bei 66 Kühen 3288 Liter. 2) Gebr. Brunschwyler in Hauptwyl. bei 31 K. 3066 L. 3) Gutswirtschaft Langrutti, bei 29 K. 2742 L. per Stück und Jahr — also Mittel 3032 Liter“.

W tym wypadku dały wyłącznie opasowe Simentalery o 430 litrów mleka więcej, niż wybitnie mleczne Szwyce.

Ale na tem nie koniec. Zaraz na str. 10, podaje on procent tłuszczu mleka Simentalerów i Szwyców i powiada, że mleko Sim. ma 3·79% — zaś mleko Szwyców 3·01% tłuszczu.

W tem samem dziełku na str. 20, znajdujemy te słowa: »Die Saanen, Simmenthaler und Frutigerschlage, bilden wie aus den Ausfuhraufzeichnungen hervorgeht, das Hauptexportvieh“. — Czyżby więc na całym świecie ludziom tylko o mięso chodziło, skoro »opasowa rasa Simentalerów« stanowi „Hauptexportvieh“ Szwajcaryi?

Idźmy dalej. J. Kappeli, w dziełku: »Das Fleckvieh der Schweiz«, Bern 1902 — podaje na str. 19 zestawienie mleczności obory szkoły rolniczej w Rütti, koło Berna, od r. 1873 do r. 1900. Obora złożona z bydła srokatego alpejskiego pochodzącego początkowo „aus dem Berner Oberland“ (więc Simentalery). Zwykły stan krów 80. Żywienie bardzo skromne; w lecie paszą, w zimie siano, 7 klgr. buraków, 1 klgr. makucha i 1 klgr. śrutowanego zboża. W przecięciu dawała krowa od 1873 do 1877 r. po 2970 litrów — w latach od 1878 do 1882, po 2951 litrów, od 1883 do 1887, po 3106 litrów — od 1894 do 1895, po 3504 litrów, od 1896—1900 po 3792 litrów.

Mleczność wcale piękna, jak na rasę czysto opasową, a stały jej przyrost od r. 1873 do 1900, wskazuje że można z tego bydła zrobić kiedyś rasę mleczną i Kappeli też zaraz podaje czemu należy przypisać to wznoszenie się mleczności obory, ale między przyczynami nie wspomina, żeby do krzyżowania używano buhajów mlecznej rasy jednomaścistego bydła alpejskiego.

A teraz przypatrzmy się co znaczy mleczność ras w odmiennych warunkach i jak warunki miejscowe i sposób żywienia na mleczność wpływają.

Podam tu przeciętną mleczność niektórych naszych obór zarodowych rasy mlecznej i opasowej.

Obory pełnej krwi Simental.

Przeciętna mleczność w latach:

	1895	1896	1897	1898	1899	
Rozwienica	2872	2219	2139	2358	2867	Przecięcie z 5. lat 2495 litr.
Myców	1892	1847	2192	1806	21[illegible]7	„ „ 1974 „
Zuklin	1137	1900	1234	1196	1337	„ „ 1360 „

Obory pół krwi Simental.

Przeciętna mleczność w latach:

	1895	1896	1897	1898	1899	
Swaryczów	2529	2636	2715	2855	2722	Przecięcie z 5. lat 2692 litr.
Zawale	2109	1794	1628	1927	1613	„ „ 1814 „
Łeszczowate	1042	1264	1606	1599	1589	„ „ 1420 „

---

podobną jest każdemu innemu ruchomemu towarowi do którego nie są przywiązane żadne moralne obowiązki, zmiana właściciela nie powinna więc być niczem krępowaną. To samo twierdzenie wystąpiło znowu w Europie w XIX stuleciu. Lecz my, rolnicy powinniśmy starać się przestrzedz narody, aby nie szły po błędnej drodze, którą im ta doktryna wskazuje. Panowanie tej dawnej zasady spowodowało masowe wyzuwanie z posiadłości, które ma powszechnie w Europie miejsce lecz może nigdzie w tak zastraszającej ilości jak na Węgrzech. Podczas gdy w roku 1875, 9606 ziemskich posiadłości zmieniło właściciel z powodu egzekucyjnej sprzedarzy, podniosła się ta przeciętna cyfra między rokiem 1896 a 1900 do 18·220, a w roku 1901 do 19·932. Liczba wszystkich posiadłości ziemskich, które zmieniły właścicieli wynosiła w roku 1891 394.699, wartości 650 mil. koron, w 1901 — 549.431 wartości 824 mil. koron. Czy potrzeba jeszcze komentarza dla tych cyfer?

Powody które wymagają inauguracyi nowej polityki ekonomicznej dadzą się mniej więcej streścić jak następuje: Nowy porządek nie zapewnił wolności posiadłości ziemskiej przeciwnie powiększył jej ciężary i zatamował jej rozrost powodzenia. Chociaż na wszystkich innych polach objawił się fenomenalny rozkwit, klasa właścicieli ziemskich, tych byłych panów politycznego życia w kraju, odsunięta na ostatni plan, zaledwie jest w stanie jakiś postęp wykazać. Stałość społecznego ustroju rozprzęga się, posiadłość ziemska coraz bardziej zadłużana przechodzi szybko z ręki do ręki, i zmienia w tak krótkich odstępach czasu właściciela, iż tenże nie może podjąć się obowiązków moralnych przywiązanych do posiadania ziemi, ani ich sumiennie dopełnić, a bez nich przyszłość państwa na piasku jest zbudowana. Zadłużenie ziemskiej posiadłości w Europie stale się zwiększa. We Francyi jest ona obciążoną długiem 13·500 mil. franków. W Austryi oceniają ten dług na 35, we Włoszech 30, w Prusiech na 45% całej wartości ziemi, podczas gdy na Węgrzech stosunek procentowy ma wynosić 25—30 t. j. blizko 3000 mil. koron, a dług ten z roku na rok wzrasta. Gdy doliczymy do tego podatki i inne ciężary dojdziemy do wniosku, że obecnie większa połowa dochodów z ziemi nie należy już do nominalnych właścicieli.

Więc aż tak daleko zabrnęliśmy!

Obory pełnej krwi Oldenburg.

Przeciętna mleczność w latach:

	1887	1888	1893	1894	1895		
Stojańce*)	2605	2390	1779	1811	1809	Przeciętnie z 5. lat	2098 litr.
Tirlejówka*)	1733	1651	1615	1753	1730	„	1696 „
Mikulice*)	3676	3557	3700	—	—	Przeciętnie z 3. lat	3644 „

Obory pół krwi Oldenburg.

Przeciętna mleczność w latach:

	1895	1896	1897	1898	1899		
Brześciany	3004	3078	2829	2822	3163	Przeciętnie z 5. lat	2980 litr.
Wysock	1954	1828	1482	1530	1932	„ „	1746 „
Siemianówka	1372	1350	1328	1185	1317	„ „	1310 „

Wszystkie te cyfry są zupełnie prawdziwe — wybrałem obory, o których wiem że i dokładnie mierzą i sumiennie podają wykazy. a to co WPan Raciborski z okazyi tych wykazów mówi o uwadze św. p. Zakrzewskiego co do obory Rozwienickiej, to polega albo na niedokładnem zapamiętaniu, albo niedokładnem zrozumieniu słów nieboszczyka.

My doskonale wiemy która obora jak daty w raportach podaje i św. p. Zakrzewski, mówiąc o niedokładności i przesadzie w wykazanych ilościach mleka. miał z pewnością na myśli inną oborę, a nie Rozwienicką, bo w tej wszystko bardzo dokładnie i prawdziwie było zapisane i podawane.

Ale wróćmy do rzeczy. Z powyższej tabeli widzimy, że »mleczne« Oldenburgi, nie wszędzie są są mleczne i że nie wszędzie wystarczyło zaprowadzić »rasę mleczną«, ażeby dojść do mleka. Dalej widzimy, że obory tej samej rasy, wykazują ogromne różnice w przeciętnej rocznej mleczności, więc że nie rasa wpływa na mleczność krów. Idę dalej i neguję żeby Oldenburgi były u nas mleczniejsze niż Simentale. bo gdy weźmiemy najwyższą mleczność obory Oldenburskiej 3644 litrów i najwyższą Simentalskiej 2490 litrów, to tę różnicę wyrównuje w wartości procent tłuszczu mleka, a z drugiej strony, widzimy obory oldenburskie. o niższej mleczności, niż najgorzej się dojące obory Simentalskie. (Wobec tego dziwne jest stale i apodyktycznie powtarzane zdanie WPana Raciborskiego. że Simentale mogą dostarczać tylko bydło opasowe). Przyczynę rozpowszechnionego u nas zdania o złej mleczności Simenthalów, podałem już w odpowiedzi WPanu Garapichowi.

Powtarzam zatem raz jeszcze, niema ras mlecznych — są warunki miejscowe — są hodowcy bydła mlecznego.

A jeżeli WPanu Raciborskiemu mówił WPan Wincenty Kraiński, że tyle ma mleka. co od resztek krów, w których jeszcze płynie trochę krwi Szwyckiej, to mnie mówił WPan Bogdanowicz, że w Busku, gdzie są obydwie te rasy. tyle ma mleka co od Simentalerek bo Szwyce fatalnie się doją, przy tej samej karmie.

Takich sprzecznych zdań co do mleczności dwóch ras, można by zebrać bez liku i to właśnie jest także dowodem mego twierdzenia.

Cały więc wywód teoretyczny WPana Raciborskiego, „o pewnych cechujących rasy bydła domowego, właściwościach, które się mniej lub więcej stale dziedziczą“, jest bardzo słuszny, jak długo się mówi o tych rasach w ich ojczyźnie, w warunkach w których one de tych właściwości cechujących je wzrosły. Przeniesione raz na inny grunt, zachowują one wprawdzie swoje cechy morfologiczne, lecz co do właściwości i przymiotów, to te odnajdziemy w nich tylko o tyle, o ile dane im nowe warunki, będą zbliżone, do warunków rodzimych odnośnej rasy.

Więc gdyby nawet były rasy bydła mlecznego, to jeszcze samem ich sprowadzeniem, lub używaniem buhajów tej rasy do krzyżowania bydła miejscowego. nie przyszlibyśmy koniecznie do bydła mlecznego w kraju, nie starając się równocześnie o warunki, na podstawie których one te cechujące je przymioty w sobie wyrobiły.

Warunki hodowlane i racyonalny chów, stanowią o mleczności bydła chowanego, a nie rasą.

Warunki hodowlane nad jeziorem czterech kantonów i w okolicy doliny Simmy, nie mogą się bardzo od siebie różnić, a więc i przymioty bydła tam chowanego, nie mogą być diametralnie różne.

To że WPanu Raciborskiemu w czterech kantonach mówiono, że siwe bydło jest z ras alpejskich najmleczniejsze. to nic dziwnego i inaczej być nie mogło; gospodyni w Baden pod Wiedniem twierdziła. że najmleczniejsze są Oberintalery — a każdy hodowca w Zweisimmen, w Öj, w Oberwyl, Boltingen, Sannen

*) W latach od 1889 do 1892, nie podawano w sprawozdaniach mleczności - w r. 1896, została obora w Stojańcach zwinięta.

Obora w Mikulicach założona w r. 1901 — mleczność za lata 1901, 1902 i 1903.

Należy tu wspomnieć o osobnej grupie niebezpieczeństw, które zagrażają rozwojowi ludów. Mamy na myśli nadużycia kół przemysłowych w postaci związków znanych jako kartele i zmowy. Potęga pieniędzy i przemysłowych przedsiębiorstw w skutek tygh organizcyi wzrosła do wyżyn, na których dawniej nigdy nie stała.

Gdy wiemy o tem wszystkiem, gdy rzucimy okiem na nieprzyjaciela i jego dobrze wyćwiczone szeregi i porównamy je potem z brakiem organizacyi u nas, wtedy łatwo pojąć, że bojaźliwsi i chwiejni stawiają sobie pytanie, czy walka wśród takich okoliczności nie jest całkiem pozbawioną widoków powodzenia. Możemy jednak z całą siłą przekonania i z otwartem czołem tych bojaźliwych zapewnić, że tak nie jest. Usiłowania agrarystów przeszły właśnie pierwsze i najcięższe stadium. Uprawnienie ich dążeń zostało już w teoryi udowodnione i to, czego uczył przed kilkudziesięciu laty Rodbertus, a co wtedy tylko niewielu uznawało jest dziś stwierdzonem. Podrzędne stanowisko, na które została zepchniętą posiadłość ziemska pod ciśnieniem ostatnich faz rozwoju, w przeciwstawieniu do wielkiego ruchomego kapitału. nie jest następstwem naturalnego rozwoju rzeczy, ani też nie jest nieodmiennym wynikiem spiżowych praw gospodarstwa społecznego, łecz wyłącznie wypływem tej polityki, która wielki kapitał rozmaitymi przywilejami obdarzywszy, posiadłość ziemską na dłuższy czas z opieki wypuściła. Nadmierne rozszerzenie zdolności wekslowej, zniesienie praw przeciw lichwie, niestosunkowo tani kredyt który stoi do dyspozycyi panom targu pieniężnego i przemysłowym przedsiębiorstwom, osobna księga praw handlowych, osobne trybunały, nieznająca żadnej władzy giełda, i wiele innych urządzeń pośród których na ostatniem miejscu nie stoją wyjątkowe zarządzenia procedury cywilnej, które dozwalały zaskarzenia dłużnika w miejscu siedziby firmy handlowej: wszystko to razem wzięte dostatecznie objaśni jak doszło do tego położenia. które obecnie widzimy.

Udało się już szczęśliwie wytłomaczyć to nieuprzedzonej części opinii powszechnej, i to nowe ciągle rozszerzające się przekonanie, otwiera nam drogę do pomyślnych rezultatów. Dzień w dzień słyszymy jak wielkiemi potęgami są prasa i powszechna opinia; przeciwko nim występować graniczy z zuchwalstwem. Nie myślimy w cale przeczyć, że w tem twierdzeniu mieści się dużo

i t. d. powie, że niema mleczniejszych krów nad Simentalerki. Toż każdy cygan swoje dzieci chwali

Ramy »Rolnika« nie pozwalają na gruntowne wyczerpanie przedmiotu tak obszernego, więc kończę na tych kilku uwagach, mających na celu przekonanie naszych hodowców, że 1) ras mlecznych niema, 2) że jest tylko bydło mleczne, 3) że Simentalerów nie można uważać za rasę nadającą się tylko do opasu, skoro one w mleczności nie ustępują Szwycom, które u nas za rasę wybitnie mleczną uchodzą. 4) że nieracyonalne krzyżowania popsują tylko obory, a mleczności z dnia na dzień, nie poprawią.

Wierzę w to co WPan Raciborski pisze, że ktoś mający krowę niemleczną, nie chce czekać przez całe pokolenia ażeby dojść z niej przez racyonalne krzyżowanie do krowy mlecznej, tylko chce, żeby jej córka już dawała mu dużo mleka; — ale czy przez puszczenie do niej buhaja jednomaścistej rasy alpejskiej, dojdzie do tego upragnionego celu od razu, to o tem nie — wątpię, ale wprost przeczę temu.

Takie twierdzenia, to już nie »wyłamywanie drzwi otwartych«, ale szukanie za niemi, tam, gdzie ich wcale niema.

W tem miejscu mógłbym położyć kropkę i podpisać się, powiedziawszy o co mi chodziło, t. j. że żądanie Oddziału Sokalskiego jest zupełnie słuszne, o ile się domaga żeby komitet pracował nad podniesieniem mleczności krów — lecz że droga jaką komitetowi do dopięcia tego celu wskazuje, jest fałszywa. Słusznem byłoby żądanie: dawajcie nam buhaje Simentalskie ze znanych familii mlecznych, o typie bydła mlecznego, do poprawienia naszych niemlecznych Simentalerek pół krwi. (Obawa że takich się u nas nie dostanie, jest płonna). Fałszywe i zgubne dla ogólnej hodowli jest żądanie: dawajcie nam buhaje Szwyckie, albo Oldenburskie, do poprawienia mleczności naszych Simentalerek pół krwi.

Mógłbym na tem zakończyć powtarzam, gdyż nie chcę odpowiadać WPanu Raciborskiemu na zarzuty czynione mnie osobiście, lub mojej logice — mogłoby by to być zabawne, lecz nie w »Rolniku«.

Muszę jednak jeszcze kilka słów dodać, ażeby sprostować zupełnie fałszywie przedstawione stanowisko komitetu w stosunku do Akademii Dublańskiej i do Szwyców w Galicyi.

(D. n.)

Sprawa dublańskich torfów.

Napisał Inż. A. Kornella.

(Dokończenie).

Nie wchodząc w szczegółową krytykę tego co było powodem, że eksploatacyę torfu na folwarku w Dublanach w ubiegłych latach uważano za odpowiednie zaniechać, winienem jednak z naciskiem podnieść, że nigdy powodem tego nie była zła jakość torfu.

Zło tkwiło w czem innem i da się streścić w następujących zarzutach

1). Techniczne urządzenie eksploatacyi torfu w Dublanach było wadliwe, nie zastosowane do lokalnych warunków.

2). Administracya i kierownictwo zbyt drogie.

3). Fałszywa zasada eksploatowania torfu na handel a nie na zaspokojenie potrzeb lokalnego gospodarstwa.

Ten ostatni szczegół jest bezwątpienia jeden z najważniejszych i podejmując powtórnie sprawę eksploatacyi torfu w Dublanach, muszę się z góry zastrzedz, że nie mam nawet myśli ani teraz ani na przyszłość zachęcać i rozwijać przedsięborstwo to do znaczenia wielkiego przemysłu, przeciwnie pragnę go ograniczyć do możliwie małych rozmiarów, to jest do takich w jakich może przynosić stałe korzyści i przyczynić się, choć w części do zmniejszenia powtarzających się rok rocznie niedoborów w pewnych gałęziach gospodarstwa folwarcznego w Dublanach. Jak z resztą w wielu przedsiębiorstwach tak i w tem rozwijać go należy powoli, systematycznie i bez wielkich początkowych wkładów.

Z tego powodu biorę pod uwagę eksploatacyę torfu w takich rozmiarach, ażeby wystarczało na opędzenie potrzeb opałowych,

a) gorzelni.
b) niższej szkoły rolniczej,
c) folwarku.

Wydatki na trzy te pozycye, przedstawiają się według sprawozdania dyrekcyi zakładów rolniczych w Du-

---

prawdy, ale musimy się i na to powołać, że my, którzy wzbudziliśmy przed laty ruch agrarny na Węgrzech, mamy w broń, jeszcze potężniejszą, jeszcze pewniej działającą. Jest to prawda, której dopomagaliśmy przecież do zwycięstwa, chociaż tylko częściowego, za cenę ciężkich walk i wbrew przeważającej części prasy i powszechnej opinii.

Co się tyczy urojonego przeciwieństwa interesów gospodarstwa rolnego z innemi gałęziami zarobkowemi, nikt nie usłyszał nigdy z ust poważnego agrariusza lekceważącego zdania o uczciwym przemyśle ani o zasługującym na uznanie handlu. Wiemy o tem bardzo dobrze, że rolnictwo potrzebuje płacącego targu, który mu tylko handel i przemysł zapewnić może. Ale nie oznacza to bynajmniej abyśmy mieli aprobować milczeniem wszystkie nadużycia handlu, wszystkie zuchwalstwa przemysłowych kombinacyj, a nawet leży to w interesie solidnego handlu i przemysłu przynajmniej od czasu do czasu wybrykom przeciwdziałać. Nie jednemu jest to nieprzyjemne, i stąd tak wielki hałas, który tak często w ostatnich czasach słyszymy. Czyż może to być jednak wystarczającym powodem, aby zaczętą i wiele obiecującą pracę porzucać? Czy nie jest przeciwnie obowiązkiem tych wszystkich, którym chodzi o honor i uczciwość dopomagać nam w tej pracy ze wszystkich sił zamiast nas zwalczać.

Bezwątpienia polityczne stronnictwa nie są nam bardzo przychylne. Nie mamy się jednak czemu dziwić, gdyż nie powinniśmy zapominać, że stronnictwa polityczne in puncto idei są w regule zacofane. Potrzeba wielu lat wytrwałej pracy nim jaka idea będzie tak popularną i tak potężną aby zostać wypisaną na sztandarze którego z politycznych stronnictw. W tym kierunku zostaje nam wiele jeszcze do zrobienia, ale najważniejsza część tej pracy przekazaną być musi przyszłości — młodszemu pokoleniu.

(E. P.)

blanach z dnia 24. stycznia 1903 L. 6.825, następująco:

Gorzelnia	2.000 Koron
Folwark	1.600 „
Niższa szkoła rolnicza	400 „
Razem	4.000 Koron

Ponieważ sąg drzewa z dostawą kosztuje w Dublanach 28 K. 80 h. przeto wypada, że za ową kwotę 4.000 koron zpotrzebowuje się okrągło 140 sągów drzewa bukowego.

Przyjmuję z góry fabrykacyę torfu maszynowego albo prasowanego, i dlatego uwzględniając korzystny skład chemiczny torfu dublańskiego, można smiało twierdzić, że 1 sąg drzewa zastąpi 18—20 m. ctn. torfu, czyli **że** zamiast 140 sągów drzewa bukowego będzie potrzeba 2.800 m. ctn., okrągło **3.000 m. ctn.** torfu.

Ażeby cyfra ta nie okazała się mylną albo zbyt korzystnie przyjętą, sprobujmy ją jeszcze inaczej wypośrodkować.

Przyjmijmy, że 1 m.^{3} drzewa w sągu waży 400 kg. to 140 sągów = 560 m.^{3} = 2.240 m. ctn.

Ponieważ 100 kg. drzewa bukowego, znaczy tyle co 100—150 kg. torfu prasowanego, to owych 2.240 m. ctn. drzewa da się zastąpić w najniekorzystniejszem przyjęciu **3.360** m. ctn. torfu.

Ażeby się ustrzedz od wszelkiego ryzyka przyjmuję do dalszych obliczeń krągło **3500** m. ctn. torfu maszynowego jako ekwiwalent 140 sągów drzewa bukowego.

Ażeby tę ilość torfu wykopać i przerobić, wystarczy urządzenie składające się z trzech torfiarek czyli kopaczek Brossowskiego i jednej prasy czyli mieszaczki Luchta poruszanej lokomobilą.

Przy tych urządzeniach można eksploatować dziennie 100—150 m. ctn. cegiełek torfowych. Licząc średnio 120 m. ctn. wypada, że dla wyprodukowania potrzebnej ilości torfu opałowego wystarczy 30 dni roboczych.

Licząc jednak dodatkowo potrzebny materyał do opalania lokomobili w czasie fabrykacyi cegiełek torfowych, nadto i pewien materyał zapasowy, możemy twierdzić, że do eksploatacyi potrzebnych nam będzie 40 dni roboczych. W tym czasie da się wyprodukować krągło 5000 m. ctn. torfu prasowanego, który starczy nietylko dla gorzelni, dla niższej szkoły rolniczej i dla folwarku, ale nadto powinien dać pewien zapas na rok następny, co ze względów przezorności przy racyonalnej eksploatacyi zawsze jest wskazanem.

Ten krótki stosunkowo potrzebny okres czasu, przyczyni się do tego, że ewentualnie całą czynność można będzie ukończyć jeszcze przed żniwami, zwłaszcza gdy jak się to u nas często zdarza eksploatacya będzie rozpoczętą w pierwszych dniach maja. Jest to szczegół o tyle ważny, że w Dublanach wogóle narzeka się na brak robotników rolnych, co podnosi się nawet jako jeden z najważniejszych argumentów przeciw rozpoczęciu eksploatacyi torfu. Rozumie się, że stosunki klimatyczne mogą być bardzo zmienne i zdarzyć się może iż fabrykacya torfu wypadnie na czas najgorętszych robót polnych, w każdym razie należy zaznaczyć, że czas 40 dniowy w przeciągu letniego okresu, w którym zająć potrzeba kilkunastu ludzi nie jest znowu tak wielkim ażeby mógł zaważyć na losy gospodarstwa folwarcznego.

Przechodząc do obliczenia kosztów eksploatacyi torfu w Dublanach i potrzebnych na ten cel wkładów pieniężnych, winienem zaznaczyć, że da się tu zastosować wiele sprzętów i narzędzi pozostałych z dawnej fabrykacyi.

W suszarni mianowicie znajduje się:

1 lokomobila sześciokonna, wymagająca naprawy;

1 kopaczka Brossowskiego 5-o metrowa możliwa do użycia;

2 kopaczki Brossowskiego 8-o metrowe, zniszczone, nie do użycia;

1 kilometr szyn wąskotorowych, w dość dobrym stanie; wreszcie zniszczona pewna ilość wózków kolejowych.

Oprócz tego inwentarza istnieją w dobrym stanie dwie szopy do suszenia względnie do magazynowania torfu.

Ażeby narzędzia te zastosować, proponuje się między innemi przerobienie owych 8 metrowych kopaczek na jedną 5.5 metrową, w jednym z lwowskich warsztatów mechanicznych, pod warunkiem, że koszta tej przeróbki będą mniejsze aniżeli zakupno nowej kopaczki. Do rozpoczęcia zatem eksploatacyi torfu w Dublanach potrzebne będą na razie następujące wkłady.

1). 1 kopaczka 5.5 metrowa	800 Kor.
2). Naprawa kopaczki względnie przerobienie ze starych*)	700 „
3). Naprawa lokomobili	300 „
4). 6 wózków do przewożenia surowego torfu	800 „
5). Naprawa wózków do wożenia cegiełek torfowych	600 „
6). Przebudowa rusztów pod kotłem gorzelni	100 „
7). Nieprzewidziane	600 „
Razem	3.800 Kor.

Do wznowienia zatem eksploatacyi torfu w Dublanach wystarczy kwota 3.800 kor., t. j. mniejsza aniżeli preliminuje się rocznie na zakupno drzewa.

Co do prowadzenia i dozorowania samej fabrykacyi, to zaznaczam, że sprawą tą nienależałoby obarczać ani dyrektora zakładów rolniczych, ani siły profesorskie, którzy nie rozporządzają na ten cel potrzebnym czasem. Ogólne kierownictwo powierzyć by należało inżynierowi krajowego biura melioracyjnego, którego obowiązkiem by było eksploatacyę według najlepszych zasad technicznych urządzić, ekonomicznie prowadzić i według potrzeby kontrolować. Bezpośredni dozór i prowadzenie eksploatacyi, spoczywać winno w rękach gorzelnika dublańskiego, który przez czas miesięcy wiosennych i letnich nie ma zajęcia i już ponoś w kontrakcie służbowym ma zastrzeżone, że na żądanie ma się zajmować eksploatacyą torfu. W każdym razie wyznaczyć by można z roku na rok pewną remuneracyę, zawisłą od pomyślnych wyników każdoczesnej kampanii. Wypłatę robotników i rachunki prowadzić może kasyer zakładów w Dublanach.

Gdy więc znaną jest potrzebna ilość torfu do wydobycia, i konieczne wkłady pieniężne nie trudno obrachować koszta eksploatacyjne i wykazać rentowność tego przedsiębiorstwa.

Według powołanego poprzednio sprawozdania dyrektora Frommla, robotnik sprowadzony z zachodu do Dublan, kosztuje w czasie od kwietnia do lipca dziennie z wiktem 1 Kor. 14 gr. zaś od lipca do końca żniw 1 Kor. 40 gr.

*) Gdyby musiano zakupić nową to ze przedarzy żelaziwa zaoszczędza się około 100 koron.

Uwzględniając zaś koszta sprowadzenia robotnika, prowizyę biura pośrednictwa, opłatę kasy chorych i t. d. wypada 1 dzień roboczy przeciętnie na kwotę 1 K. 62 gr. Mieszkanie dla robotników istnieje przy suszarni.

Przyjmując obrachowaną najwyższą płacę robotnika na 1 kor. 62 gr., koszta produkcyi przedstawiają się następująco:

16 robotników przez 40 dni t. j. 640 dni po 1 K. 62. gr.	1.036 K. 80 gr.
Remuneracya gorzelnika	60 „ — „
10% na amortyzacyę od sumy 3.800 K.	380 „ — „
10% na naprawę	380 „ — „
Dochód roczny z 4 morgów torfowiska zajętych na eksploatacyę i suszenie a 25 K.	100 „ — „
Nieprzewidziane wydatki	100 „ — „
Razem	2.056 K. 80 gr.

Koszta zatem produkcyi torfu opałowego na potrzeby gorzelni dublańskiej, niższej szkoły rolniczej i folwarku wyniosą **2056** K. **80** gr.

Licząc zaś na koszta transportu gotowego torfu z torfowiska do folwarku odległego około 1.5 km. 4 gr. za 1 m. ctn. t. j. krągło 200 koron rocznie otrzymamy ogólny koszt przygotowania opału torfowego w kwocie **2256** K. **70** gr.

A ponieważ opalanie drzewem, jak to na wstępie podniesiono, kosztuje 4.000 koron, przeto roczna oszczędność wyonosić będzie **1743** K. **20** gr. t. j. krągło 43%.

Rachunek obliczono z przyjęciem jak największych ostrożności i dlatego wypada niekorzystniej aniżeli to szereg przykładów istniejących eksploatacyi w kraju naszym mógłby wykazać, gdzie oszczędność wynosi zwykle więcej aniżeli 50%.

Pod eksploatacyę torfu na opał nie potrzeba przeznaczać całego torfowiska, wystarczy wydzielić n. p. powierzchnię, 20—30 ha, resztę zaś wziąć pod uprawę.

Torfowiska dublańskie nadają się znakomicie do uprawy tak rolnej jak i łąkowej.

W tej mierze zostały wykonane w Dublanach na tak zwanej stacyi doświadczalnej, kosztem, kraju i państwa i w okresie trzyletnim bardzo pouczające próby z uprawą roślin gospodarczych, a uzyskane wyniki, mimo bardzo niekorzystnych lokalnych warunków mogły zadowolić najwybredniejszych rolników.

Torfowiska te wymagają gruntowniejszego osuszenia, w dzisiejszym stanie są za mokre i stąd to wynikały trudności o ktoych wyżej wspomniałem.

Szkopuł ten jednak da się z łatwością usunąć, skoro tylko sprawę tę czysto techniczną odda się w ręce kierownika krajowego biura melioracyjnego.

I gdyby po zmeliorowaniu tych gruntów wzięło się n. p. 50 ha pod kulturę a z 1 ha osiągnięto większy dochód tylko o 20 kor. to w każdym razie stanowiło by to rocznie 1.000 koron. jakkolwiek doświadczenie uczy, że dochód z uprawy torfowiska może dochodzić do kwoty kilkudziesięciu koron z 1 ha.

Z tych to powodów należałoby:

1) z funduszów krajowych przeznaczyć na urządzenie eksploatacyi torfu w Dublanach kwotę 3.800 koron, celem zakupna potrzebnych maszyn i naprawy istniejących narzędzi.

[1]) Przyjmuję dochód większy który można mieć po zmeliorowaniu.

2) Kierownictwo eksploatacyi torfu powierzyć fachowemu inżynierowi krajowego biura melioracyjnego.

3) Wypracować projekt melioracyi torfowiska w Dublanach i przystąpić w jak najkrótszym czasie do jego wykonania.

Oddając kilka tych uwag pod sąd tych którym dobro i rozwój majątku Dublańskiego leży na sercu, winienem jeszcze zaznaczyć, że jak silnymi w wypadku tym są względy ekonomiczne, tak równie takimi są względy pedagogiczne.

Dublany posiadające dwie szkoły rolnicze winny elewom swoim wskazać w jaki sposób wykorzystywać należy te znaczne u nas najczęściej odłogiem leżące grunta torfowe. Będzie to nauka obrazowa i przykładowa, która dla młodych umysłów pozostanie zawsze najbardziej przekonywującą.

Z bieżących kwestyi nawozowych.

Z powodu niezmiernie szybkiego wzrostu zapotrzebowania żużli Thomasa przez rolników zarówno zagranicą jak i w kraju naszym i z powodu pewnego małego zastoju w 190 r. w przemyśle fabrycznym żelaza w państwie niemieckim, wystąpiły obawy wśród rolników, by nie brakło mu tego cennego materyału nawozowego.

Ponieważ państwo niemieckie jest głównym producentem żużli Thomasa, nie dziw też, że przedewszystkiem w czasopismach niemieckich posypały się polemiki pomiędzy fabrykantami żużli Thomasa a fabrykantami innych nawozów fosforowych.

Rolników naszych, jako konsumentów dosyć znacznych ilości żużli Thomasa, bo około 2500 wagonów rocznie, zaciekawi zapewne ta sprawa żużlowa.

Otóż niedawno Dr. Ulmann z Hamburga, zastępca fabryk superfosfatów, wystąpił w licznych pismach niemieckich, jak np. „Zeit und Streitfragen auf dem Gebiete der Düngerlehre“, z artykułem pod tytułem „Zum Mangel an Thomasmehl.“

W artykule tym Dr. Ulmann zwraca uwagę, że od dwóch lat ze wszystkich stron zarówno na posiedzeniach towarzystw rolniczych niemieckich, jak i na zebraniach rolniczych podnoszą się głosy obawy, że produkcya żelaza w Niemczech upada i żewskutek tego zmniejsza się także produkcya żużli Tho- masa. Następnie twierdzi że podczas gdy produkcya żelaza nie osiągła wcale dawniejszego rozkwitu. brak żużli Thomasa trwał tylko przez bardzo krótki czas a toskutkiem sztucznej produkcyi tychże przez stapianiew piecach surowych fosforytów, które następnie fabrykanci żużli mełli w młynach przeznaczonych dla żużli i obniżając cenę. ten fałszywy produkt puszczali w handel światowy pod nazwą żużli Thomasa.

Podobne wystąpienie Dr. Ulmanna z takimi niczem nieuzasadnionymi zarzutami, wywołało silną reakcyę ze strony fabrykantów żużli Thomasa. Twierdzenia Dr. Ulmanna zbijają też oni punkt po punkcie.

Odnośnie do pierwszego zarzutu, to statystyka od roku 1876—1903, wykazuje ciągły wzrost produkcyi surowego żelaza. Jedynie w 1901 roku wyprodukowano mniej t. j. 7,880.087 ton w porównaniu z rokiem 1900, w którym ilość ton dosięgła 8,520.541.

Rok 1902 znowu prawie dorównywa ilości ton z r. 1900, bo dochodzi do 8,402.660 ton. Na rok 1903 obliczają produkcyę surowego żelaza, na podstawie pierwszych 10 miesięcy, z górą na 10.000.000 ton. W podobny sposób wzrasta także produkcya surowego żelaza wyrabianego sposobem Thomasa: w pierwszych 10 miesącach 1903 roku wyprodukowano 5.158.000 ton, co w porównaniu z takim samym okresem czasu na rok 1902, czyni nadwyżkę o 881.061 ton, a więc o 20% więcej.

Cyfry powyższe najdosadniej zbijają zarzut Dr. Ulmanna, skąd się bierze wielka ilość żużli Thomasa.

Co się tyczy twierdzenia Dr. Ulmanna, że żużle Thomasa sztucznie obecnie otrzymują, przez stapianie surowych fosforytów, to dowodzi tylko braku najprostszych wiadomości o fabrykacyi żużli sposobem Thomasa. O sztucznym bowiem produkcie nie może być nawet mowy, bo żużle Thomasa dopiero zapomocą procesu Thomasa otrzymuje się z surowego żelaza thomasowskiego. W surowcu bowiem, który dostaje się do konwertorów, znajduje się fosfor jako pierwiastek, a dopiero pod wpływem procesu thomasowskiego t. j. procesu utlenienia przy odpowiednim dodatku wapna, przechodzi w związek, który z surowca zostaje wydzielony w postaci żużli Thomasa i jako takie dopiero po zmieleniu służą jako środek nawozowy, o którego donioslości rolniczej chyba wiedzą najlepiej sami gospodarze.

Wystąpienie Dr. Ulmanna, przeciwko fabrykantom żużli Thomasa, z zarzutami opartymi na fałszywem przedstawieniu sprawy, dowodzi tylko, jak dalece zawiść doprowadza ludzi do nieprzebierania w środkach przeciw swym konkurentom.

Adam Karpiński.

KORESPONDENCYE.

Kańczu.ga 26 stycznia 1904.

(Dalsze uwagi o zadaniach „Rolnika“).

W Nr. 4. „Rolnika“ bardzo trafnie określił pan K. Gołębski cele i zadania tego pisma, a raczej wyłuszczył obszerniej krótki program dzisiejszej redakcyi. Poprzedni redaktor Prof. Dr Mieczyński zachęcał także »do współdziałania ogółu czytelników i kontaktu między redakcyą a ziemiaństwem“ i nie można zaprzeczyć, że dopiął już czegoś w tym kierunku, w każdym zaś razie stanowczo dopiął tego, że „Rolnik“ stał się pod jego redakcyą poczytniejszym, bardziej interesującym i pouczającym, że stał się potrzebą większej liczby inteligentnych ziemian. Wielką zasługę ma pod tym względem prof. Mieczyński i za to należy mu się wdzięczność ogółu ziemian. Dzisiejsza redakcya uchwyciła tę samą metodę „współdziałania“ i umieściła ją bardzo trafnie na naczelnem miejscu swego programu: można zatem żywić nadzieję, że pobudzi znów pewną liczbę ziemian do czynu, a „Rolnik“ po kilku latach stanie się echem całego ziemiaństwa, tak potrzeb jego, jak zdobyczy praktycznych, będzie bowiem posiadał w każdym powiecie współpracowników z niwy. Tak program nowej redakcyi, jak i cztery numera początkowe »Rolnika“ pozwalają żywić pod tym względem najlepsze nadzieje. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę ogółu na jedną sprawę. Przeglądającego rubrykę ogłoszeń „Rolnika“ uderzyć musi mała ilość ogłoszeń wprost z gospodarstw pochodzących. Poza ogłoszeniami domów handlowych, przemysłowców, oficialistów rekomendujących się do obowiązku i t. p. znajduje się zaledwie parę ogłoszeń ze sfer czysto gospodarczych. Rubryka ogłoszeń nie przyczynia się wprawdzie do rzeczywistej wartości „Rolnika“, spełnia jednak w każdym razie część jego zadania czysto praktyczną, a niewątpliwie, gdyby ziemianie nasi żywszy w tej części wzięli udział, byłoby to dla nich samych bardzo korzystnem. Zyskaliby na tem tak sprzedający, jak kupujący, zyskałoby i pismo nasze, bo wszakże ilość ogłoszeń wpływa najsilniej na rentowność pisma. „Rolnik“ wprawdzie nie jest w celach zysku wydawany, lecz tembardziej przy większych funduszach redakcya łatwiej i lepiej byłaby w stanie prowadzić pismo. Na tem znów zyskaliby przedewszystkiem czytający ziemianie, leży to więc przedewszystkiem w naszym własnym interesie. Częściej w ten sposób załatwialibyśmy interesa wprost między sobą i uniknęlibyśmy często pośrednika żydka.

Każdy mi przyzna, że nawet w najbliższem sąsiedztwie załatwiają ziemianie transakcye między sobą zapomocą żydka najczęściej, nie wiedzą bowiem, że jeden pragnie to właśnie nabyć, co drugi posiada do zbycia. Jeśli obaj poniosą przy podobnej transakcyi tylko drobne koszta faktornego, to jeszcze pół biedy, najczęściej bowiem jeden sprzedaje taniej żydkowi, drugi odkupuje drożej z drugiej ręki, obaj wiele tracą w ten sposób. Przy wysokich obecnie cenach bydła, którego wielu ziemian poszukuje i naodwrót wielu ma do zbycia, — nie znajdujemy ogłoszeń anonsujących krowy, jałówki, woły i t. p., jedynie rzadko znajdujemy ogłoszenie pewnej obory zarodowej mającej buhajki na sprzedaż, a i pod tym względem braków dowodzi choćby pytanie 14 i 17 w Nr. 4 Rolnika. Jeszcze bardziej uderza zupełny brak ogłoszeń w Rolniku o dobrach na sprzedaż lub do wydzierżawienia będących i o poszukujących tychże. Wszakże Rolnika czytają jedynie prawie ziemianie, wielu z nich podobnych interesów poszukuje, przedewszystkiem w rolniczem piśmie ogłoszenia tego rodzaju znajdywać się powinno. Brak ten wprost zadziwia; wygląda to bowiem na niechęć ziemiaństwa naszego do zawierania podobnych transakcyi między sobą, lub przynajmniej bez użycia do tego pośrednictwa. Mamy dość jeszcze na szczęście obywatelstwa w kraju, którzy z zasady nie sprzedadzą lub nie wydzierżawią majątku żydkowi i w ogólności „niepewnemu“. Poszukujący kupna lub dzierżawy ziemianin, jeśli nie słyszy o odpowiednim dla siebie majątku od znajomych, nie ma innej drogi, jak rozpytywanie żydków i w ogóle udanie się o pomoc do faktora, biura pośrednictwa etc. Pośrednictwa tego rodzaju bywają już nawet bardzo drogie, wielu wie o tem z własnego doświadczenia. Ogłoszenia tego rodzaju w codziennych pismach nie są wskazane choćby z tego względu, że zgłasza się do interesowanego przedewszystkiem cała chmura faktorów i ludzi mniej pewnych. Ogłoszenia zaś takie w Rolniku, wpadają w oczy przedewszystkiem porządnym ziemianom i pochodzą od takich, wynikła transakcya wprost między niemi będzie tak dla nich jak i z wielu innych względów najkorzystniejszą. *Dz.*

(Mikulice — styczeń 1904).

O krzyżowaniu ras.

(Druga odpowiedź na pytanie 18 panu Alf).

Pan Alf posiada krowy czystej rasy Simentalskiej; obecnie zakupił buhaja rasy oldenburskiej od mlecznej krowy i zapytuje, co (wedle zdania hodowców) z tego wyniknie.

Pytający dodaje, że krowy jego są zupełnie nie mleczne i prawdopodobnie zależy mu najbardziej na tem, aby ktoś z czytelników z własnej praktyki podał prognozę wartości użytkowej, tj. w tym wypadku mleczności potomstwa. — Dlatego też nie sądzę, aby odpowiedź p. Potworowskiego w Nr 5 »Rolnika« w zupełności zadowolniła p. Alfa. — P. Potworowski bowiem ocenia rzecz ze stanowiska wartości hodowlanej potomstwa projektowanej przez p. Alfa krzyżówki. — i z tego stanowiska należy w zupełności zgodzić się z zapatrywaniem p. P. – Potomstwo krzyżowania dwóch odrębnych ras, czy to u bydła czy koni pod względem hodowlanym, zwłaszcza w pierwszych kilku generacyach, będzie przedstawiało bardzo wątpliwą wartość, gdyż to co u okazów hodowlanych ma doniosłe znaczenie, tj. budowa kości i kształty, oraz maść wskutek takiej krzyżówki, podlegać będą pewnej mieszaninie, która istotnie w oczach hodowcy na miano »dziwolągów« zasługiwać może. Jeżeli jednak chodzi o wartość użytkową, to nie można porównywać ze sobą hodowli koni i bydła. — U koni o wartości użytkowej rozstrzygają w pierwszym rzędzie budowa i temperament — cechy ściśle dziedziczne i z tą wartością użytkową ściśle związane; dlatego też mięszanina Arabów z Ardenami miała tak niekorzystne wyniki — bo powstawał z tego kazirodztwa »ni pies ni wydra«: U krów mlecznych, o wartości użytkowej rozstrzyga zdolność wydawania wielkich ilości mleka, cecha również bajecznie dziedziczna i nie będąca w ścisłym związku z również dziedzicznemi cechami, budową i maścią. — Dlatego też »dziwolągi« krowie, mające maść szarą, łeb kudłaty-simentalski, szyję holendra, nasadę ogona, swoją grubością do nieba o pomstę (za takie zmięszanie ras) wołają — jeżeli jednak pochodzą od mlecznych rodziców i wymię mają lepiej wykształcone

jak u niejednej simentalerki, mogą przecież dawać dużo mleka i posiadać wysoką wartość użytkową, pomimo, iż na żadnej wystawie medalu nie dostały. — Piszę to na podstawie własnej praktyki — Obejmując przed 12 laty gospodarstwo musiałem po większej części skupywać krowy po jarmarkach. Starałem się nabywać bydło typu nizinnego — to jednak nie zawsze było możliwe — i w rezultacie obora moja przedstawiała początkowo istny chaos maści i kształtów. — Było w tem kilka krów o wybitnym typie Simentalskim, które przeważnie były mniej mleczne od krów czarno-srokatych — chociaż i między temi Simentalerkami trafiały się znakomite dójki i krzyżując je, oraz ich potomstwo wytrwale Oldenburgami pochodzącymi z mlecznych rodzin, dochowałem się po nich krów pod każdym względem wybornych.

Przy późniejszym zakładaniu obory zarodowej musiałem jednak »wyrzucić“ kilka takich dziwolągów, jakie wyżej opisałem — lecz ci, którzy je odemnie nabyli, do dziś dnia chwalą sobie ich mleczność i otrzymuję czasem zapytania, „czy tam przypadkiem nie ma jeszcze takich zielonych lub fioletowych krów do sprzedania?« To także muszę nadmienić, że nie zawsze krzyżowanie odrębnych ras wydaje dziwolągi. Posiadam w mej oborze kilka krów, które dzisiaj wyglądają jak gdyby były importowane z »Wesermarschów«, podczas gdy ich pra-pra-babki przedstawiały typ bydła górskiego

Chcąc p. Alfowi możliwie trafną dać odpowiedź, trzebaby wiedzieć, czy gospodaruje wśród gór i lasów, czy w nizinie. Przekształcać Simenthalery na Oldenburgi na wysokości może 400 m. nad poziomem morza, byłoby całkiem wadliwe i błędne Jeżeli jednak warunki paszy i klimatu nie przeszkadzają utrzymywaniu bydła nizinnego — albo też, jeżeli w oborze p. Alfa krowa wcale nie wie ani jaki klimat ani jaki gatunek siana właściwy jest tamtejszej okolicy, przebywając przez cały rok w stajni, i żywiąc się głównie paszą treściwą dokupioną — słowem, jeżeli zupełnie nie chodzi o hodowlę lecz tylko o użytkowanie (mojem zdaniem można znakomicie użytkować krowę sprowadzoną z Holandyi nawet w Zakopanem), w takim razie chęć produkowania »maszyn« do wydawania mleka za pomocą skrzyżowania Simenthalerek buhajem oldenburskim od mlecznej krowy — nie może być p. Alfowi poczytywane za zbrodnię. Jeżeli jednak wszystkie Simenthalerki p. Alfa są niemleczne, to droga, jaką obrał będzie długa i mozolna. Lepiej było moim zdaniem sprzedać obecne krowy zostawiając tylko z mlecznych najmleczniejsze — a w miejsce sprzedanych 600—800 kg. ważących kolosów zakupywać gdzie się tylko uda większą ilość krów, przypuszczalnie mleczniejszych — następnie prowadzić dokładne próby mleczne, znowu sprzedawać gałgany a tylko od najlepszych dójek przychowywać cielęta, pokrywać krowy buhajem pochodzącym od mlecznej matki — a wreszcie (co może najważniejsze) racyonalnie i odpowiednio żywić i wychowywać jałownik.

Jeżeli zgodzimy się na zasadę, że mleczność nie jest li tylko właściwością rasową, lecz raczej indywidualną, to tem mniej nie można brać za złe p. Alfowi, iż bez względu na rasę chce drogą krzyżowania poprawić wartość użytkową swoich krów.

Jeszcze jedna uwaga — teoretycznej natury. — Spotykamy się często w literaturze hodowlanej z twierdzeniem, iż obecne bydło simenthalskie powstało z Bernerów przez jednorazowe »zastrzyknięcie« krwi Shorthorn. — Niedawno czytałem zdanie poważnego hodowcy, iż dawniejsze skrzyżowanie Bernerów Shorthornami jest dziś »publiczną tajemnicą«. — Istotnie, jeżeli dobrze przypatrzymy się niejednej szczególnie pięknej krowie Simenthalskiej — to mimowoli nasuwa się uwaga, że tu coś pachnie Shorthornem.

Gdyby więc powyższe przypuszczenie było zgodne z istotnym stanem rzeczy, to zbrodnia krzyżowania Oldenburgów z Simenthalerami zmalałaby do zwykłego przekroczenia — boć przecież i Oldenburgi są w blizkiem kuzynowstwie z Shorthornami. *Jerzy Turnau.*

Kom., dnia 1 lutego 1904.

W sprawie wyniku rachunkowego sprowadzenia Słowaków.

Szczere podziękowanie należy się autorowi „wyniku rachunkowego sprowadzenia Słowaków do robót rolnych“ za to, że zebrał potrzebny do tego artykułu materyał rachunkowy i podzielił się z szerszemi kołami rolników uzyskanem pieniężnem doświadczeniem.

Wypadło ono po części na korzyść a w części na niekorzyść Słowaków jako sił przyzwanych do pomocy w naszych gospodarstwach.

Podnieść jednak muszę że autor przypadkowo, jak przypuszczam, popełnił błąd rachunkowy na korzyść sprowadzenia Słowaków. W kosztach tego robotnika poważną rubrykę stanowi jego utrzymanie, błędnie zupełnie przez autora w obliczeniu nie rozdzielone według ilości dniówek roboczych lecz dni ogółem przepędzonych na folwarku. Czyżby samo bezczynne przebywanie jego miało już wynagrodzić koszt żywienia go i udzielenia mu pomieszczenia?

Słowacy przepędzili ogółem na folwarku 3.850 dni z tego zaledwie 2.295 było dniówek roboczych. Całkowity ich koszt utrzymania wyniósł 2.241 K. co uczyni na dniówkę 98 hal a z dodaniem co najmniej 7 h. od dniówki roboczej za pomieszczenie (ogółem 150 K. nie policzone przez autora) **1 kor. o 5 h.** a nie jak autor podał **58 h**.

Różnica ta sprawia, że pomyłka na korzyść Słowaków uczyniona, którąby trzeba sprostować wynik doświadczenia, wyniesie 47 h. na dniówkę a w całości podniesie rachunek o 1·078 K., którąto kwotę rozdzieloną według pojedynczych czynności gospodarskich, trzebaby dodać do liczb przez autora podanych a to na niekorzyść sprowadzenia Słowaków. *X..r.*

Od redakcyi. Z zapatrywaniem szanownego korespondenta najzupełniej się zgadzamy, nie mieliśmy jednak prawa samowolnie zmieniać systemu rachunkowego, jaki autor za podstawę obliczenia przyjął.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Niezdajanie krów przeznaczanych na sprzedaż przez 24—48 godz. przed dniem targowym bywa u nas nawet na obszarach dworskich praktykowane. Zwyczaj ten jest w wysokim stopniu niebezpiecznym. W „Journal de médicine veterinaire et de zootechnie“ czytamy, że takie zatrzymanie mleka spowodować może u krów rodzaj pokrzywki (wysypki) na całem ciele o bardzo złośliwym charakterze gorączkowym, która w ciągu paru godzin kończyć się zwykła śmiercią.

Skoro tylko spostrzeżemy objawy niepokojące (puls przyspieszony, ziebnięcie kończyn, niezwykłe nabrzmienie wymienia, opuchnięcie powiek, wystąpienie plam na skórze) należy bezzwłocznie krowę zdoić, puścić krew, dać na przeczyszczenie. Środki te zwykle, zastosowane w porę ratują bydlę od niechybnej śmierci.

Sztuczna śmietana. *Deutsche milchwirtschaft. Ztg.* donosi o wynalezieniu substancyi, zastępującej tłuszcz mleka, zapomocą której można z odtłuszczonego mleka zrobić znowu pełne mleko, przyczem cena ostatniego, przy zawartości 3% tłuszczu, wynosi połowę ceny mleka pełnego zwyczajnego. Bardzo dobrem miało się okazać takie mleko, zawierające 2% tłuszczu, zwłaszcza przy wychowie cieląt i prosiąt; choć nie jest tak smaczne, jak zwykłe mleko, jedzone jest chętnie przez zwierzęta, łatwo strawne, a cena jego wynosi 4 fen. za 1 klg. Substancyi wzmiankowanej dostarcza dworska fabryka śmietany w Aarhus po 60 örów za funt. Wyrób sztucznej śmietany ma być bardzo prosty: odważoną substancyę rozpuszcza się w letniej wodzie, dodaje do tego mieszaninę tłuszczów dostarczoną przez fabrykę i po zamieszaniu sztuczna śmietana jest gotowa. Wynalazca Aug. Fjeksroup w Mekeroup w Danii sprzedaje podobno swój wynalazek mle-

czarniom za 1000 M., a wiele mleczarń nietylko w Danii, lecz także w północnym Szlezwiku sprzedaje już podobno sztuczną śmietanę po 60 fen. za litr i nawet taniej. W Sonderburgu zaś ma być urządzona nawet fabryka sztucznej śmietany.

Galtee-Moore. Znany reproduktor, Galtee-Moore, którego przed 6 laty kupiło moskiewskie Towarzystwo wyścigów konnych za rb 200.000 (wraz z kosztem przewozu z Anglji i ubezpieczeniem Galtee-Moore'a — rubli 215 000), sprzedano rządowi niemieckiemu za 280.000 marek. Sensacyjną tę wiadomość przynosi tyg *Sport* Nr. 1 z r. b. Od kilku tygodni toczyły się ożywione rokowania pomiędzy rządem niemieckim a moskiewskiem Towarzystwem wyścigów konnych co do sprzedaży Galtee-Moore'a do Graditz, gdzie jest czynny i drugi syn Morganett — Ard Patrick. Z upoważnienia rządu niemieckiego występował w tej sprawie p. R. Krumpel O'Connor i rzeczywiście tranzakcya doszła do skutku. Galtee-Moore w tym roku ma jeszcze pozostać w państwie rosyjskiem i będzie pokrywał w Charkowie zapisane doń klacze, a d. 1-go lipca ma być oddany w Charkowie p. R. Krumpel'owi O'Connor i pod jego opieką będzie wysłany d. Graditz.

Celem obejrzenia przychówku po Galtee-Moore, przed paroma niespełna miesiącami bawił w Warszawie hr. Lehndorff, stalmeister pruski i znany hippolog. Hr. L. był w Młocinach, gdzie stoi Irish Lad, syn Galtee-Moore'a, a w Warszawie zatrzymał się zaledwie kilkanaście godzin.

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 25. „Potrzebuję pługów głównie do równej przyorywki gnoju i kartofli przy sadzeniu, głębokość orki 5—8 cali, zależy mi na tem, aby pług szedł równo, lekko, oraz brał skibę równie szeroką jak zwykłe ruchadło — ziemie glinki średnio zwięzłe".

„Kto z panów rolników zechce łaskawie mię poinformować, czy Cegielskiego ruchadło wrzesińskie Wp. lub pług Ep. (oba bezkolesne) odpowiedzą temu zadaniu?"

„Lub też gdzie można dostać pługów lekkich podobnych do pługów Fröhlicha, gdyż zdaje mi się, że firma ta już nie istnieje? *L. R. z P.*

Druga odpowiedź na pyt. 8. W oborze naszej, podobnej zupełnie do Pańskiej pod tym względem, że krowy rasy krajowej, kryte są buhajem simentalskim, hodujemy cielęta z bardzo zadawalającym rezultatem, w sposób następujący:

Przez trzy dni dni cielę ssie. Potem pija świeżo dojone mleko od matki (po dwie litry naraz) trzy razy na dzień, przez przeciąg miesiąca. Potem redukuje się ilość mleka, dolewając dobrze ugotowanego krupniku jęczmiennego, dochodząc do tego że cielę dwumiesięczne, pije już czysty krupnik (zawsze 2 l. naraz). Krupnik ten jest grubo zmielony i lekko posolony Piją go cielęta do 4 miesięcy wieku. Oprócz tego dostają cielęta 3 razy na dzień po pół lt. owsa (starsze więcej) i koniczynę, i przed napojeniem sól do lizania. To ostatnie działa znakomicie na apetyt.

Cielęta którym się dolewało wody przegotowanej do mleka, dostawały rozwolnienia. Z mlekiem zbieranem nie robiliśmy prób żadnych.

Sposób powyższy zaleca się taniością, gdyż kwarta krup, wartości n. p. 10 ct. wystarcza dla cielęcia na cały dzień.

M. Sch. w Z.

Odpowiedź na pyt. 13 p. M P. w Ł. Owies powinien się w zasadzie podawać zwierzętom na karmę tylko w całości. Zawiera on w sobie aromatyczny, bogaty w związki azotowe alkaloid zw. »avenin«, który przez gniecenie, względnie śrutowanie częściowo ulatnia się, przez co traci owies wiele na wartości, bo właśnie w nawozie będący alkaloid działa pobudzająco i w ogóle korzystnie na system nerwowy zwierząt.

Dlatego tak konie jak i cielęta powinny dostawać owies w całości: pierwsze z domieszką sieczki, drugie bez niej. Wyjątek pod tym względem mogą stanowić tylko konie bardzo słabe, u których skonstatowano, że owies w kale odchodzi niestrawiony.

Przez gniecenie strata „aveninu" jest mniejsza, jak przy śrutowaniu.

Co się tyczy przyrządów do gniecenia i śrutowania, to działalność tychże wynosi na godzinę przy sile pociągowej 1 H. mniej więcej 2—4 hl. działalność gniotowników jest trochę mniejsza jak śrutowników.

Śrutownik o takiej działalności kosztuje koło 300 kor., gniotownik do 50 kor. więcej.

Wszystkie lwowskie firmy maszyn mają aparaty te na składzie o jednakowej prawie jakości i cenie; gdzie je nabyć jest rzeczą sympatyi i zaufania do odnośnej firmy.

Józ. Jan Neuman.

Odpowiedź na pyt. 17. Bardzo piękne ogiery Ardeny widziałem przed 10 laty w Krzeszowicach za Krakowem u Exc. Andrzeja hr. Potockiego. Możnaby listownie z zapytaniem się tam zwrócić.

Ze stołu redakcyjnego.

W. p. Aleksander Pragłowski z Komarowic złożył w kasie komitetu na rzecz biblioteki gospodarskiej Towarzystwa kwotę 24 K. przypadającą mu za sprawozdania statystyczne. Za tak piękną i pożyteczną ofiarę składamy na tem miejscu szanownemu dawcy serdeczne podziękowanie.

Sprostowanie. W art. p Kamockiego: »Wpływ plantacyi buraków itd.« w Nr. 5 »Rolnika« zakradły się następujące mylki: na str. 59 w ustępie »rozchody na morg« zamiast: »obróbka roczna« powinno być »o b r ó b k a r ę c z n a«. Zamiast % od kapitału obrotowego i udziałów — powinno być: »% od kapitału obrotowego i u d z i a ł w a m o r t y z a c y i narzędzi, maszyn i drenowania«. Zamiast »suma dochodów« powinno być: s u m a r o z c h o d ó w.

W a r t y k u l e p. Kornelli: »Sprawa dublańskich torfów« str. 55 zamiast nazwy Sichów powinna być S i e c i c h ó w.

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów 4. lutego 1904. Pszenica gotowa 8·40—8·60, na termina 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·70—6·85, na termina 6·50—6·60, owies gotowy 5·40—5·75, na termina 5·25—5·50, jęczmień pastewny 5·20—5·40, bro... 5·70—5·80 rzepak 9·50—9·75 Lnianka —.—.—.— groch pastewny 6·50—6·75, do gotowania 7·75—9·50, wyka 5·50—6·—, hreczka —·— —·—, kukurudza nowa 6·00—6·25, stara 6·25—6·40 bobik —·—, —·— chmiel za 56 kg 120—140, koniczyna czerwona nowa 65·—78·—, biała 65·——80·—, szwedzka 50·— 70·— tymotka 22·—25·— spirytus paritas Tarnopol gotowy 20·50—21·10, na termina —·——·— ekskontyngen 15·15—15·25.

Usposobienie co do przenicy i owsa lepsze, co do kukurydzy zwyżkowe.

Wobec braku gotowego towaru spirytus uzyskał dalszą zwyżkę cen. Koniczyna w celnych gatunkach poszukiwana.

Wiedeń 3, lutego. Cukier surowy do k. 18·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38.60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 46·20 do —·—. Tendencja słaba.

Budapeszt, 3. lutego. Pszenica na kwiecień 7·84—7·85 październik 7·65 do 7·66. Żyto na październik 6·48—6·49, na kwiecień 6·55 do 6·56, owies na październik 5·50—5·51, na kwiecień 5·50—5·51, kukurudza na maj 5·30 do 5·31, na lipiec 5·41—5·42, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie spokojne, łagodnie.

Bydło i trzoda.

Wiedeń, 2. lutego. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogateg., przeznaczonego na rzeź, ogółem 4053 sztuk. W tem było z Galicyi 326 sztuk, z Bukowiny 19 sztuk. Przebieg targu był ozięby. Ceny spadły o 50 hal. Niesprzedanych pozostało 80 sztuk.

Wołów z Galicyi sprzedano: 3 sztuki po 60—63 koron, 226 sztuk po 64—73 koron. 113 sztuk po 74—80 koron. 6 sztuk po 82 kor.

Woły podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 72 kor., krowy po 52 do 68 kor., bydło chude po 38 do 54 kor. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie.

DODATEK do Nr. 6. ROLNIKA.

W sprawie gorzelnianej.

W biurze c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 2. lutego po południu pod przewodnitwem Prezesa Dra. Włodzimierza Kozłowskiego i w obecności delegatów Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. p. Prof. G. Steingrabera i Dra Bandrowskiego posiedzenie ankiety gorzelnianej w sprawie konferencyi odbytej w Wiedniu d. 19. grudnia 1903 r. a dotyczącej nowego kontygentu dla gorzelni rolniczych. Po wyczerpującej rozprawie uchwalono wytrwać na stanowisku jakie w swoim czasie oba Komitety zajęły we wspólnym memoryale przedłożonym Kołu polskiemu (Nr. 25 i 26 Rolnika z r. 1903) a do Komisyi nieustającej dla spraw gorzelnianych wybrani zostali delegatami: pp. Ekc. D. Abrahamowicz, L. Baczewski, br. I. Brunicki, I. Frommel, M. Parnas, Dr. Wł. Solowij i K. hr. Szeptycki zastępcami pp. St. Bohdanowicz, H. Czaykowski, Wł. Serwatowski i St. Zwolski.

Na wniosek Prof. G. Steingrabera poparty przez p. Wł. Serwatowskiego uchwalono następnie dążyć do utworzenia związku handlowego producentów spirytusu i celem opracowania odnośnego projektu wybrano osobną Komisyę w której skład prócz wnioskodawcy weszli p. p. L. Baczewski, I. Frommel, M. Parnas, Wł. Serwatowski i Dr. Wł. Solowij.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodaskiego galicyjskiego, podaje do powszechnej wiadomości, że tegoroczny kurs nauki w szkole chmielarstwa w Staremsiole koło Lwowa otwarty zostaje jak r. z. w ten sposób, aby uczniowie tej szkoły wychodzili z niej bezpośrednio przed chwilą, w której zaczyna się uprawa chmielu i żeby prócz tej uprawy mogli nabyć podczas nauki w szkole jeszcze dalszych wiadomości w innym zawodzie, któreby ułatwiły im uzyskanie posady choćby w mniejszych chmielarniach — ogłasza Komitet niniejszem konkurs na miejsca bezpłatne (stypendya) w tej szkole pod następującymi warunkami:

1. W szkole chmielarskiej w Staremsiole będzie oprócz chmielarstwa udzielaną praktyczna nauka rzemiosł a to: rymarstwa, kołodziejstwa i zwykłego koszykarstwa.

2. Każdy uczeń obowiązany będzie do wyuczenia się oprócz chmielarstwa jednego z powyższych rzemiosł które według swego upodobania sobie wybierze.

3. Cały kurs nauki trwać będzie jedenaście miesięcy i zaczyna się stale 1. kwietnia 1904 — kończy się zaś z ostatnim dniem lutego 1905 r.

Na rok bieżący przeznacza Komitet dla niezamożnych kandydatów *ośm* stypendyów, (4 państwowe a 4 krajowe), w wysokości po 250 Koron.

Stypendya te wystarczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole.

Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu słuchali, a należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli, następnie kandydaci, którzy

Z okolic Medyolanu.

(Z francuskiego).

Zwiedzających okolice Medyolanu, zadziwia zupełnie oryginalny charakter, jaki przedstawia kultura pól położonych w stronie południowej tego pięknego miasta. Znajdujemy na stokach około Lodi, płodozmian urozmaicony i wydatny, taki naprzykład jaki spotykamy w Cascina Uggeri. — Pierwszego roku po obfitem nawiezieniu, trzykrotnej uprawie pod zimę, a podwójnej orce na wiosnę, sieje się kukurydzę; następnie owies z białą koniczyną — trzeciego, czwartego i piątego roku, pola te dają obfity zbiór koniczyny i lucerny na paszę — w jesieni piątego roku sieją rzepak, który w większej części koszą na wiosnę roku szóstego: potem sieją częścią ryż, częścią kukurydzę. Małą cząstkę nie użytą pod rzepak, zasiewa się lnem, po którym następuje kukurydza (quarantina) z rzepakiem lub prosem. Pomimo znacznych obszarów poświęcanych na uprawę roślin strączkowych — sieją dużo rzepaku, kukurydzy, prosa — tak że ziemia ciągle produkuje.

O wiele więcej uproszczonym jest system uprawy roli w małym pasie kraju, o którym mówić chcemy. Jest to część położona nad Vettabią, a nader szczęśliwie uposażona — roślinność tamtejsza jest nadzwyczaj bujna, a tem samem warunki życia ludzkiego łatwe — jest to kraj ludzi, zwanych po włosku „strapazzone“ t. z. do niczego, jak ich nazywają mieszkańcy Lodi dumni ze swojej, daleko pracowitszej uprawy roli. Wielką urodzajność ziemi, zawdzięczają głównie swemu systemowi sztucznego nawodnienia. Używają do tego głównie wód Vettabii (jest to wielki kanał do którego spływają ścieki z całego Medyolanu) i wód pochodzących z „fontanili“.

Wody z ścieków Medyolańskich, połączone są w jeden wielki kanał zbiorowy, który przechodzi pod torem kolei żelaznej u wyjścia z miasta i zalewa, kiedy tego potrzeba — całą wielką przestrzeń ziemi niżej położoną.

Jest to w istocie zły sposób oczyszczania wód pochodzących ze ścieków, bo wymaga by woda 3, 4 a nawet 5 razy przepływała kolejno przez różne gatunki ziemi, zanim dojdzie do względnej czystości. Oprócz tego, wody ze ścieków Medyolańskich, są podług rozbioru dokonanego przez profesora Menozzi, średnio biorąc, 2 razy uboższe w materye azotowe, niżeli wody ze ścieków Paryzkich i innych miast; te więc warunki oczyszczania wod, są zatem zupełnie wyjątkowe i sprawiają że powyższy system nie może być porównany,

już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną też jest rzeczą aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dnie słotne.

Uczeń stypendysta winien jest:

a) mieć najmniej skończonych lat 18;

b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel;

c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę, na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś, wykonywane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie, które w ciągu lata 60 — 70 K. wyniesie. Połowa tegoż wynagrodzenia służyć ma na uzupełnienie stypendyum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki, druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły.

5. Do szkoły mogą być przyjęci i nie stypendyści za skromną opłatą dwudziestuczterech Koron miesięcznie za wikt, mieszkanie i naukę.

6. Podania zaopatrzone *metryką* i *świadectwem* dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem *szkolnem*, jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do *Komitetu* c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego (ul. Karola Ludwika l. 3). ***franco, najdalej do dnia 15. Marca b. r.***, przyczem wyraźnie nadmienić należy czy w razie nieotrzymania stypendyum kandydat zechce wstąpić do szkoły na własny koszt.

Lwów, dnia 24 stycznia 1904.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Stanisław Brykczyński. Wiceprezes; *Feliks Skrochowski.* Sekretarz;

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z Oddziału Stryjskiego.

Walne Zgromadzenie Oddziału w Stryju d. 28. stycznia 1904 w obecności około 80 członków, pod przewodnictwem Jul. br. Brunickiego odbyte, zaszczycił swą obecnością Prezes Komitetu, JWny Dr. Włodzimierz Kozłowski. Przewodniczący dziękuje Prezesowi Kozłowskiemu za przybycie i zapewnia Go, że oddział umie ocenić zaszczyt, jaki go po raz pierwszy spotkał odwiedzinami Prezesa i będzie nadal kroczyć naprzód ku dobru i podniesieniu rolnictwa.

I. Prezes Kozłowski zwraca uwagę na rozwój oddziału w ostatnich latach na rozmaitych polach działalności; wspomina o kwestyi odpowiedniego zastosowania rasy bydła do warunków miejscowych, o konieczności większego kontrolowania mleczności i doboru indywidualnego buhajów; zapewnia, że Komitet w tym kierunku zwróci baczniejszą uwagę i postara się o pouczanie rolników o doborze okazów. Dalej zwraca się do obecnego posła p. Eug. Abrahamowicza z prośbą o energiczne domaganie się, by kraj nasz na polu exportu nierogacizny traktowano równomierniej z innymi, by podwyższono subwencye na cele hodowlane i inne; by zwrócono uwagę należytą na chów koni, powiększono ilość stacyi ogierów i dawano konie dobre krwi wschodniej. Następnie podnosi z uznaniem starania oddziału na polu chowu drobiu, podniesienia sadownictwa i innem; zapewnia, że Komitet nie ustanie opiekować się sprawami zarówno większą jak i mniejszą własność interesującemi; że teraz usilnie stara się o ułatwienia dla ludności włościańskiej w nabywaniu drzewa z lasów rządowych, zwraca uwagę na zajęcie się regulacyą rzek, zawiązywaniem spółek mleczarskich, melioracyami — prosi o energiczne poparcie członków, by Rady powiatowe zasilały wydatnie kasę Oddziału i wreszcie zachęca do popierania przemysłu krajowego.

Poseł Eug. Abrahamowicz dziękuje prezesowi, wspomina o trudnościach jakie napotyka parlament w samym sobie — podnosi zasługi kierownika zakładu ogierów w Drohowyżu, Bar. Enisa, około rozwoju chowu koni, zwłaszcza Huculów w kraju, zwraca uwagę, że rzeczywiście trudno będzie z regulacyą rzek dojść do końca, skoro biurokratyzm utrudnia sprawę. Co do szykanowania exportu nierogacizny, to rzeczywiście szykany są, ale zmniejszą się przy zmniejszeniu pomoru lub ograniczeniu go. Prezes Kozłowski odpowiada, wyjaśniając kwestyę stref i prosi posła Abrahamowicza, by o subwencye się starał w drodze poufnej, jak to robią posłowie z innych krajów w Wiedniu — nie mogąc spraw poruszać przed parlamentem nieczynnym.

---

ani pod względem ekonomicznym, ani pod względem technicznym, do innych systemów, zastosowanych gdzieindziej.

Wody „fontanil", naturalnie o wiele czyściejsze, mają zawsze, nawet w zimie temperaturę 8—10° wyżej zera. Pochodzą one ze źródeł sztucznych, zasilanych przez wodę stojącą, zaskórną; wykopuje się dół 30 cent. niżej poziomu wody; łączy się kilka źródeł w jeden basen, z którego spływają do kanału w rodzaju rowu, zastosowanego do poziomu pól: nad każdem źródłem umieszcza się beczkę bez dna, aby w ten sposób zabezpieczyć ujścia. Podczas zimy, te zawsze letnie wody, z Vettabii i z „fontanil" — spływają po sztucznych stokach łąk; w obec promieni słonecznych i w obec roślin, zastępują te wody szkła; z tego to powodu mówią o łąkach nawodnianych że są to łąki cieplarniane. Łatwo zrozumieć że takie łąki, już w Marcu kosić można po raz pierwszy — następnie koszą je w Kwietniu, Maju, Lipcu, Wrześniu i Grudniu. Na łąkach skrapianych wodami Vettabii, można liczyć na 10 zbiorów, t. j. 800—1000 cetnarów metr. trawy na hektarze.

Rolnicy liczą trawę z jednego hektara na 3 krowy; rzeczywiście siano to zużytkowuje się głównie na wyżywienie krów mlecznych. Spotyka się głównie krowy rasy Szwyzkiej, Holenderskiej i Bergame. Żywią je paszą zieloną ścinaną w miarę potrzeby — żywienie to uzupełnia się jeszcze, znaczną ilością grysu, makuchów i osypki — każda sztuka, daje przeciętnie 3300—3600 litrów mleka rocznie.

Ponieważ wszystkie starania skierowane są do utrzymania łąk w wysokiej kulturze, zboża zajmują w płodozmianie miejsce podrzędne; to też ściółki brak prawie zupełnie w stajniach. Żywienie zieloną paszą sprawia, że odchody są w stanie dosyć płynnym, wskutek czego w stajniach jest zwykle bardzo nieporządnie — gnojówką polewa się pola, lub nasypy ziemi, powstałe z czyszczenia rowów. W tym celu używają dwukołowego wozu, na którym znajduje się skrzynia równoboczna, której niedostateczna szczelność sprawia, że już w podwórzu i na drodze, wylewa się część jej zawartości, przyczyniając się niemało, do ich złego stanu i do panującego nieporządku.

Skrzynię napełniają za pomocą drewnianego czerpaka z długim trzonkiem; wypróżniają na łąkach, przyczem wóz wcale się nie zatrzymuje. Beczka na gnojówkę jest rzeczą nieznaną.

Naturalne bogatwo ziemi, objawiające się tak obfitą produkcyą — nadaje temu krajowi charakter zupełnie oryginalny. *L. K....n*

2. Sprawozdanie z czynności drukowane, rozesłane członkom przed zgromadzeniem, przyjmuje Walne Zgromadzenie do wiadomości.

3. Prezes komisyi rewizyjnej, p. A. Onyszkiewicz odczytuje sprawozdanie kasowe za rok 1903: walne zgrom. przyjmuje je do wiadomości, udziela absolutoryum Radzie Oddziału za r. 1903 i asygnuje sto koron remuneracyi prowadzącemu księgi.

4. Zgromadzenie przyjmuje jednogłośnie do wiadomości przystąpienie nowych członków w myśl propozycyi Rady Oddziału, a to pp.:

Melnyczyna Hrehorego z Nadiatycz, Kalińskiego ks. Klemensa z Nadiatycz, Opryszka Jurka z Grabowca stryjskiego, Nowaka Jana, starszego c. k. weterynarza powiat z Żydaczowa, Ławrysa Aleksa z Monasterca żydaczowskiego.

5. Delegatów ne Radę Ogólną do Lwowa w r. 1904 wybiera Oddział — mając 153 członków, siedmiu, a to pp.: Abrahamowicza Eug., Rozwadowskiego Henryka, Bernyka Andrzeja, Kuklaka' Pantal, Skrzyńskiego Antoniego, Podlewskiego Mikołaja i Borduna ks. Jana, pozostawiając zresztą Radzie Oddziału wybór ewent. zastępców.

6. Członkami komisyi licencyon. buhaje wybrani. P. P.:

na okręgi Stryj i Skole:

członkiem:	Rozwadowski Henryk	z Bereźnicy
zastępcą:	Dzierżbicki	z Bereźnicy
na okręg Mikołajów:		
członkiem:	Polański Władysław	z Rudnik
zastępcą:	Madeyski Zygmunt	z Rudnik
na okręg Żydaczów:		
członkiem:	Widajewicz Bolesław	z Wołczniowa
zastępcą:	Małecki	z Turad
na okręg Żurawno:		
członkiem:	Windisch Jan	z Kornelówki
zastępcą:	Windisch Józef	z Kornelówki

7. Następuje krótki, treściwy ale bardzo zajmujący wykład p. J. Olszewskiego, delegata kraj. Związku przemysłowego ze Lwowa, o krajowym przemyśle, szczególnie w zastosowaniu do rolnictwa; prelegent zachęca do popierania wyrobów krajowych i demonstruje ich liczne a nader ładne wzory, które z sobą przywiózł, ku ogólnemu zainteresowaniu.

Po ukończeniu wykładu dziękuje przewodniczący p. prelegentowi najserdeczniej za poniesione trudy i prosi go, by zechciał wyrazy wdzięczności Oddziału złożyć Towarzystwu dla popierania przemysłu we Lwowie.

8. Następnie p. dyrektor Rozwadowski referuje wniosek Rady Oddziału dotyczący premiowania sług gosp. za długoletnią wierną służbę i przedkłada rozpisanie konkursu, mające być ogłoszone w okólniku. Ks. Korduba z Woli Wielkiej zapytuje czy wymogiem jest, by sługa służył w jednem miejscu dłuższy czas — a po wyjaśnieniu przewodniczącego odpowiedniem, Walne Zgromadzenie uchwala rozpisanie konkursu, polecając Radzie Oddziału zbadanie podań, wybór najodpowiedniejszych kandydatów, oraz zarządzenie, by na najbliższem Walnem Zgromadzeniu nastąpiło rozdanie uroczyste nagród premiowanym sługom.

9. Walne Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości referat p. dyr. Rozwadowskiego dotyczący udziału zbiorowego Oddziału w krak. Wystawie ogrodniczej, poleca Radzie Oddziału zajęcie się należytem obesłaniem wystawy, asygnując na ten cel odpowiednią kwotę według uznania Rady.

10. Wnioski członków:

Ks. Korduba z Woli Wielkiej wnosi, by Oddział zajął się kwestyą zalesień uboczy i stoków, uwzględniając również rośliny, których kwiat da pożytek dla pszczół. Po wyjaśnieniu p. Prezesa Kozłowskiego, że Komitet zajmuje się tem, ale nic może nic zdziałać bez funduszów i po wyjaśnieniu przewodniczącego, że Oddział również myślał już nad tem, jakby kwestyę zalesień poprzeć — poleca Walne Zgromadzenie Radzie Oddziału tę kwestyę.

Ks. Niżankowski z Zawadowa uskarża się na brak soli kamiennej dla bydła — na trudność w jej sprowadzaniu i utrzymaniu — na trudności w uzyskaniu pozwolenia poboru soli topkowej z Bolechowa zamiast gorszej z Stebnika. Przewodniczący obiecuje zasięgnąć w tej mierze informacyi i zaradzić według możności. P. Bisyk z Uherska uskarża się na wielkie straty, jakie ponoszą włościanie z powodu nierogacizny węgrowatej, którą konfiskują i nietylko każą pieniądze oddawać, ale jeszcze koszta uiszczać.

Prezes Kozłowski i poseł Abrahamowicz zwracają uwagę na przepisy dozwalające na sprzedaż mięsa węgrowatego po należytem silnem przegotowaniu i zniszczeniu zarodników. Dyr. Rozwadowski zwraca uwagę na to, że skoro po wsiach pobudowane będą wychodki, a świnie przestaną włóczyć się samopas, znikną też liczne skargi na wągry, zresztą przez należyte zużytkowanie odchodów powiększy się dobrobyt z lepiej zasilonej gleby. — Przewodniczący wreszcie obiecuje po zasięgnięciu informacyi o ile w jego mocy będzie, sprawie nadać kierunek należyty.

Przewodniczący zawiadamia o zamierzonej sprzedaży nasion i warzyw w gotowych torebkach, w cenie po 10 groszy za torebkę; wskazuje, że nasiona są najlepszej jakości, czyste, dobrze kiełkujące, a torebki obficie napełnione, są korzystniejsze od torebek dostarczanych przez obce firmy. Natomiast Oddział nie może ani torebek odbierać, jeżeli nie są sprzedane, ani dawać wysokie rabaty. Prosi, by obecni zachęcali ludność i starali się, by sklepiki wiejskie nasiona te na sprzedaż brały.

Przewodniczący wreszcie raz jeszcze dziękuje p. prezesowi Kozłowskiemu za przybycie i za słowa uznania dla Oddziału, zapewnia, że Oddział dalej pracować będzie — co zaś dotyczy uznania dla swej osoby, to nie może go wyłącznie dla siebie brać, lecz musi zwrócić znaczną część ku tym, którzy pomagają i popierają go w pracy — w pierwszym zaś rzędzie ku osobie dyrektora Rozwadowskiego, najgorliwszego i najpierwszego, współpracownika.

Na czem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Hodowcę drobiu mogą prenumerować czytelnie, kasyna, kółka rolnicze i t. p. stowarzyszenia po cenie zniżonej a mianowicie po 3 korony rocznie (zwykła prenumerata 6 kor. — adres: Lwów, ul. Kochanowskiego 33).

Mleczarski wiec odbył się we Wiedniu w dniach 25—28 stycznia. Posiedzenia odbyły się w sali sejmu niższo austryackiego. Bliższe omówienie przebiegu wiecu odkładamy do numeru następnego, dziś tylko notujemy, że Towarzystwo nasze było na wiecu reprezentowane przez inspektora chowu bydła p. Marszałkowicza, oraz że senzacyę wywołał referat prof. Adametza: O nowych kierunkach w wychowie i żywieniu bydła mlecznego, w którym wypowiedziano zapatrywania zupełnie sprzeczne z powszechnie przyjętemi wśród fachowców opiniami.

Macierz Polska. Ogólne zainteresowanie się Słowianami bałkańskimi z powodu doli ich i powtarzających się niepokojów spowodowało Macierz Polską do wydania książki, któraby obznajomiła czytelników dokładnie z tymi ludami. Na prośbę Macierzy opracował prof. B. G., podług dzieła znanego podróżnika Janka z Grzegorzewic, pokaźną książkę p. t. Za Dunajem i dał w niej zarys dziejów i obraz życia trzech szczepów: Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Dziełko napisane jest sposobem na poły powieściowym, tak, że czytelnik czytając je z przyjemnością, korzysta i uczy się równocześnie bardzo wiele. Poznaje historyę trzech wspomnianych ludów, ich ciężkie chwile pod jarzmem tureckiem, ich walki o wolność, a dalej obyczaje, obrzędy, sposób życia na wsi i w mieście, gospodarstwo, ustrój państwowy, dążności w zakresie polityki. Przy czytaniu nasuwa się ciągle i nieprzeparcie porównanie z naszem położeniem i naszymi stosunkami i to stanowi może jedną z głównych korzyści lektury. A jednak „nie dali się“, choć przez wieki znęcano się

nad nimi — oto myśl, którą z dzieła każdy czytelnik wysnuje. Książkę zdobi 17 rycin doborowych (widoki miast, stroje ludowe, charakterystyczne sceny z życia, wojsko i t. d.); dołączono też mapkę państw bałkańskich. Objętość książki wynosi 25 arkuszy, cena jej 1 kor. 60 hl.

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy Nr. 5 podaje: dok. art. J. Dylaga: Nowy gmach mleczarni wiedeńskiej i c. d. B. Janoskiego: O nasionach najważniejszych roślin pastewnych.

Ziemianin w Nr. 5 W. Suszkiewicza: Zrzeczenia rolne we Francyi. Prof. Dr. Malsburga: O wartości makuchów rzepakowych (z Rolnika — dok.) Dr. E. Godlewskiego: Analiza procesu zapłodnienia (z wykład. w Uniw. Jagiell.) Dr. St. Sempotowskiego: Z wyników prac stacyi doświadczalnej w Sobieszynie i Upadek rolnictwa w Anglii (w fejletonie).

Gazeta Rolnicza w Nr. 4. drukuje: M. Doboskiego Sprawozdanie z doświadczeń polowych; Wł. Grabskiego: O naszych stacjach rolniczych (dok.); W. K. Z. Jak pozostały duńskie jednostki pokarmowe: Fr. Kuczyńkiego: pasienie śrutą. St. hr. Łosia: Rozwój mleczastwa i hodowle bydła w świetle działalności spółki włościańskiej w Desznie i R. Grusa: przypomnienie dla leśnika na lato.

Przegląd weterynarski Nr. 2. podaje Dr. Wł. Kulczyckiego: Wykaz statystyczny chorób u koni taranwajowych we Lwowie. Dr. M. Grabowskiego: O cholerze drobiu.

Do numeru dzisiejszego dołącza się cennik ziemniaków p. Dołkowskiego z Nowej wsi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*